Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

Nr. 175. **Warszawa, Czwartek 3 Sierpnia 1933 r.** **Rok X.**

Polityka sowiecka na Ukrainie rosyjskiej.

W ostatnich dniach lipca wydali polscy biskupi grecko-katoliccy z metropolitą hr. Szeptyckim na czele, — gorący protest przeciwko uciskowi umierających z głodu włościan na Ukrainie sowieckiej. Protest jest zredagowany w bardzo silnych wyrazach i apeluje do całego chrześcijańskiego świata o ubłaganie pomocy nieba dla ofiar sowieckiego okrucieństwa. Musieli księża biskupi otrzymać poważne wiadomości z Rosji, kiedy zdecydowali się na takie publiczne oskarżenie. Doniesiono im prawdopodobnie, że wobec bardzo lichego urodzaju w całej Bolszewji, obszary żyźniejsze, więc przedewszystkiem Ukraina, — zostały pociągnięte do ciężkich świadczeń w naturze na rzecz prowincyj centralnych i wschodnich. Zabrano włościanom wszystkie zapasy zboża, jakie jeszcze posiadali i zajęto cały tegoroczny urodzaj. Ponieważ włościanie próbowali stawiać opór zarządzeniom Moskwy, przyszło tu i ówdzie do surowych, nawet krwawych represyj, które — wobec znanej bezwzględności władz sowieckich — musiały przybrać szerokie rozmiary. Olbrzymi niedobór zboża w Rosji spowodowany po części przez słabe urodzaje a głównie przez politykę rolną przyjętą przez sowiety, doprowadził do tego konfliktu. Kolektywizacja gospodarstw włościańskich zawiodła na całej linji i władze były zmuszone uciec się do nader drastycznych środków, aby choć w części ulżyć niedoli miast rosyjskich. I nie jest to zjawisko przemijające. Podobnie jak za czasów cesarstwa cała środkowa, północna i wschodnia Rosja nie może wyżywić swojej ludności, a ponieważ strefa nadwołżańska — dawne gubernje saratowska i samarska, — które normalnie zboże eksportowały, same dziś walczą z niedostatkiem żywności, — pozostaje tylko Ukraina posiadająca stale znaczną nadwyżkę ziarna zbożowego. Ten stan rzeczy wywiera decydujący wpływ na politykę ukraińską sowietów.

* * *

Wiele komentarzy wywołało w prasie rosyjskiej i polskiej tajemnicze samobójstwo ukraińskiego komisarza Skrypnika. Wobec znanej tajemniczości, która otacza wszystko co się w Rosji dzieje, i ta sprawa nie została dotąd autentycznie wyjaśniona. Faktem jest jednak, że Skrypnik odebrał sobie życie wskutek depresji wywołanej przez podniesione przeciw niemu dotkliwe zarzuty zdrady partji. Prasa ruska daje temu wypadkowi podkład narodowo-polityczny. Dzienniki ruskie twierdzą, że Skrypnik był gorącym patrjotą ukraińskim i dążył do całkowitego zukrainizowania szkolnictwa na Ukrainie — natknął się jednak na tak stanowczy opór władz centralnych, że planu swego nie mógł przeprowadzić a nawet unieważnione zostały poprzednie jego ukrainizujące zarządzenia.

Cały ten epizod żywo ilustruje zmianę kursu narodowościowego w Rosji.

W pierwszem doktrynerskiem odurzeniu rewolucyjnego zwycięstwa usiłowały Sowiety wprowadzić jak najściślej w życie teorję narodowego równouprawnienia. Wynikiem tych dążeń było rozbicie Rosji na narodowe obszary, które otrzymały z początku szeroką autonomję i pełne możliwości narodowego rozwoju. Następstwa tej polityki nie dały na siebie długo czekać. W t. zw. państwach narodowych, wchodzących w obręb sowieckiej republiki, tam mianowicie, gdzie ideologja narodowościowa była już za czasów carskich silnie rozwinięta, wytworzyły się bardzo prędko prądy separatystyczne, zmierzające w swoich najdalszych celach do zupełnego oderwania się od Rosji. Prądy te, które ujawniły się z wielką siłą w Gruzji i Azerbejdżanie zostały przemocą stłumione, — chociaż dla państwowości rosyjskiej nie przedstawiały się zbyt groźnie. Oderwanie się np. Gruzji nie byłoby bynajmniej dla Rosji katastrofalnym ciosem.

* * *

Inaczej sprawa przedstawia się na Ukrainie, której posiadanie jest dla Rosji życiową koniecznością. Bez pszenicy, cukru i węgla ukraińskiego życie gospodarcze Rosji zostałoby niemal zniszczone i popadłaby ona w ekonomiczną zależność od swoich sąsiadów. Tu zatem znalazła się Rosja prędko wobec dylematu: albo prowadzić dalej czystą doktrynalną politykę narodowościową — albo powrócić do centralistycznej tradycji starej Rosji. Jak zwykle w podobnych wypadkach wybrano drogę pośrednią. Nie odebrano wprawdzie swobody narodowej — ale ukrócono i to b. silnie zakres kompetencji samorządowej narodowościowych obszarów. Zresztą na Ukrainie ukrainizacja nigdy nie została przeprowadzona wszechstronnie. Istniała tam bowiem b. silna mniejszość rosyjska, która energicznie broniła się przed tendencjami ukrainizacyjnemi. Skorzystały z tej opozycji władze centralne i zwolna, ale systematycznie przerabiały Ukrainę na kraj dwujęzyczny. Jednocześnie kompetencje rządu charkowskiego zostały wydatnie ograniczone a wszystkie sprawy ekonomiczne przekazano komisarjatom moskiewskim. Tak więc marzenia patrjotów ukraińskich o wielkiej i niezależnej Ukrainie zostały gruntownie rozwiane a pod względem kulturalno-narodowym Ukraina wraca zwolna niemal do stanu przedwojennego. Ten nieunikniony bieg wypadków napełnia inteligencję ukraińską goryczą i wywołuje w niej poczucie, że spełnienia swoich narodowych marzeń nie może bezwzględnie oczekiwać od Rosji.

* * *

Przedstawiliśmy objektywnie stan problematu ukraińskiego pod rządami rosyjskiemi. Odbywające się tam przemiany nie stanowią dla nas żadnej niespodzianki. Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa dla naszych Rusinów w Małopolsce wschodniej. Istnieją tam nastroje, które swoje narodowe nadzieje skierowują w stronę Rosji. Stamtąd oczekiwano realizacji wszechukraińskiego programu, obejmującego z jednej strony całą wschodnią Małopolskę — a z drugiej Rosję aż po Don a może po Kubań. Były to mrzonki b. odległe od politycznego realizmu — ale jako pierwiastek emocjonalny oddziaływały na młodsze pokolenia, nadając jej ideologji zupełnie fałszywy kierunek. Teraz dopiero przychodzi rozczarowanie, teraz dopiero pokazuje się jasno, że Rosja sowiecka tak samo jak Rosja carska niema żadnego interesu w wysuwaniu i popieraniu ukraińskiego programu, że zasady centralizmu zwyciężyły tam na całej linji i że dola Ukraińców pod rządami rosyjskiemi staje się coraz cięższa. Te niezbite fakty powinnyby jednak wywołać wśród polskich Rusinów pewne otrzeźwienie i oderwać ich od polityki, opartej na fałszywych przesłankach i pozbawionej realnego podkładu.

Entuzjastyczne powitanie kpt. Skarżyńskiego w Warszawie.

Lotnisko mokotowskie w Warszawie a może więcej jeszcze przyległe ulice i place zaroiły się wczoraj wielotysięcznemi tłumami! Warszawa radosna, entuzjastyczna, wyległa witać bohatera podniebnych szlaków, zwycięzcę oceanu, kpt. Stanisława Skarżyńskiego. Już na godzinę niemal przed zapowiedzianym terminem przylotu ul. Topolowa prowadząca na lotnisko zakorkowana była tłumami i nie kończącym się korowodem samochodów. Entuzjazm tłumów mroziły nieco tylko dość wysokie ceny za wstęp, pobierany na rzecz przyszłorocznego Challenge. Toteż tysiące tych najbardziej rozentuzjazmowanych, oczekiwały na przyległych do lotniska ulicach. Na samem lotnisku było o wiele luźniej niż w r. ub. w pamiętny dzień przylotu zwycięzcy Challenge śp. por. Żwirki. Niemniej miljon serc Warszawy był równie radosny teraz jak w ów dzień niezapomniany. O godz. 4.30 napięcie tłumów wzrasta do ostatnich granic. W 10 minut później o godz. 4.40 ukazuje się lecąca pięknym kluczem eskadra samolotów wojskowych, eskortująca zwycięzcę. Za nią w niewielkiej odległości zwycięska maszyna RWD-5 wraz z towarzyszącym jej samolotem wojskowym. Zatoczywszy trzy okrążenia nad lotniskiem, na którem rozlegają się w tej chwili spontaniczne okrzyki i huragan oklasków — kpt. Skarżyński osiada na murawie i kołuje w stronę trybun rządowych. Rozlega się w tej chwili świst syren fabrycznych i klaksonów setek aut. Po chwili orkiestra gra hymn narodowy, bo kpt. Skarżyński wysiada już z samolotu i wchodzi na trybunę rządową. Po złożeniu mu gratulacyj przez przedstawicieli rządu, władz lotniczych i Aeroklubu kpt. Skarżyński pręży się na baczność przed wiceministrem gen. Fabrycym, który przypina mu na piersi order „Polonia Restituta". Stanąwszy następnie przed mikrofonem kpt. Skarżyński w krótkich, żołnierskich słowach dziękuje Warszawie za zgotowane mu serdeczne przyjęcie. Dziękuje w imieniu całego lotnictwa bo — jak sam się wyraża — on spełnił jedynie swój skromny obowiązek. W kilka chwil później na czele korowodu aut kpt. Skarżyński wraz z towarzyszącą mu małżonką przejeżdża przed trybunami i opuszcza lotnisko kierując się na plac Unji Lubelskiej, gdzie składa wieniec u stóp pomnika Poległych Lotników. Następnie korowód aut kieruje się w stronę Belwederu i Zamku, gdzie kpt. Skarżyński zapisuje się do ksiąg pamiątkowych. Po drodze wzdłuż chodników gromadzą się wciąż jeszcze rozentuzjazmowane tłumy publiczności, a mury miasta trzęsą się od oklasków i okrzyków „Niech żyje kpt. Skarżyński".

Obrady nad konstytucją.

Zgodnie z zapowiedzią naszą wczoraj w lokalu BBWR przy ul. Szopena 1 odbyło się pod przewodnictwem prezesa Walerego Sławka posiedzenie połączonych grup parlamentarnych konstytucyjnych BBWR. Na posiedzeniu tem generalny referent wicemarszałek sejmu poseł Car w 2-godzinnym referacie przedstawił nową przez siebie skondyfikowaną redakcję projektu nowej konstytucji.

Przyjęcia w MSZ.

Wiceminister spraw zagranicznych hr. J. Szembek przyjął wczoraj chargé d'affaire Wielkiej Brytanji p. Verekera.

Z dyplomacji.

Radca ambasady francuskiej p. Piotr Bressy powrócił z urlopu i objął kierownictwo ambasady francuskiej w charakterze charge d'affaires ad i. w zastępstwie bawiącego na urlopie ambasadora Laroche.

Wyjazd na placówkę.

P. Michał Mościcki nowo mianowany poseł Rzplitej w Tokjo wyjeżdża, celem objęcia nowego stanowiska w dniu 6 bm. przez Trjest i Szanghaj do Japonji.

Urlop ministra Zarzyckiego.

Minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki rozpoczął wczoraj urlop wypoczynkowy. Zastępuje go wiceminister dr. Doleżal.

Groźny pożar w Piastowie.

W Piastowie pod Warszawą wybuchł wczoraj groźny pożar na terenie zakładów akumulatorowych „Tudor". Pożar powstał przez nieuwagę jednego z robotników, który niedopałek papierosa rzucił w naczynie z benzyną. Spowodowało to wybuch, a jednocześnie płomienie objęły dość znaczną przestrzeń zabudowań fabrycznych. Dzięki ofiarności robotników oraz miejscowej straży pożarnej udało się nie dopuścić do groźnej katastrofy, na terenie bowiem fabryki znajdowały się duże rezerwoary benzyny, smarów i olejów mineralnych. Gdyby płomienie były się dostały do składów z temi materjałami wybuch mógłby przybrać rozmiary katastrofalne. Podczas walki z żywiołem kilkunastu robotników doznało dość ciężkich poparzeń, 7-miu z nich pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala w Pruszkowie. W akcji ratunkowej brał również udział 4 oddział warszawskiej straży ogniowej.

Gromada bezrobotnych przekracza granicę niemiecką.

Katowice 2 sierpnia.

(PAT) W dniu 1 bm. znaczna grupa bezrobotnych, niezadowolonych z wysokości wypłaconych przez urząd gminny w Nowej Wsi zasiłków, odmówiła ich przyjęcia i zamierzała urządzić demonstrację w gminie Nowa Wieś i miejscowości Czarny Las. Rozproszeni przez patrol policyjny i podburzeni przez kilku agitatorów udali się ku granicy niemieckiej, przyczem zgromadziwszy się niespostrzeżenie w pobliżu granicy, przekroczyli ją w odległości około 1 km. od punktu przejściowego Karol Emanuel i udali się do Zabrza na Śląsku opolskim. Nieodpowiedzialny ten krok obałamuconych jednostek, wywołał wśród okolicznej ludności zrozumiałe oburzenie.

Interwencja mocarstw w obronie Austrji.

Londyn 2 sierpnia.

(PAT) Między Londynem, Paryżem i Rzymem toczy się wymiana zdań **co do skuteczności interwencji mocarstw w Berlinie w obronie Austrji.** Rząd austrjacki zwrócił się do rządów Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch z przedstawieniem obfitego materjału co do zagrożenia integralności Austrji i bezpieczeństwa obecnego rządu austrjackiego ze strony Niemiec. Ostatnie wypadki a zwłaszcza krążenie aeroplanów niemieckich nad Austrją i rozrzucanie w okręgach południowo-austrjackich ulotek wywołało w rządzie austrjackim silny niepokój co do dalszych zamiarów Hitlera. Brytyjskie Foreigne Office uważać ma interwencję za celową jedynie w tym wypadku **jeżeli będzie to istotnie interwencja zbiorowa W. Brytanji, Francji i Włoch,** utrzymana w ramach przewidzianych przez pakt 4-ch. Decyzja w tej sprawie leżeć ma w ręku Mussoliniego albowiem zarówno w Londynie jak i w Paryżu istnieje gotowość do takiego kroku, którego realizacja wymaga współpracy Rzymu.

Bunt hitlerowców w Bawarji.

Wiedeń 2 sierpnia.

(Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Ztg." donosi **o nowych buntach szturmowców hitlerowskich w Bawarji.** W Norymberdze i Fuerth bunt przybrał tak groźne rozmiary, **że do ich uśmierzenia zawezwano policję i oddziały Reichswehry.** W toku starć **kilkunastu szturmowców odniosło rany. W miastach tych doszło także do plondrowania sklepów i domów żydowskich. Bunt szerzy się także wśród hitlerowców innych miast bawarskich.** Wobec groźnej sytuacji namiestnik bawarski generał Epp miał się do prezydenta Hindenburga zwrócić telefonicznie z prośbą o zezwolenie na proklamowanie w Bawarji stanu oblężenia.

Zastrzelenie komunisty.

Berlin 2 sierpnia.

(Tel. wł.) Podczas obławy w Iserlohn w Westfalji aresztowano ubiegłej nocy 14 komunistów. Jeden z wybitniejszych działaczy komunistycznych, Bloemke został przez hitlerowców zastrzelony, rzekomo podczas próby ucieczki.

Hitleryzm w Szwajcarji.

Zurych 31 lipca.

(Od naszego korespondenta.)

Kraj, wciśnięty między dyktatury: włoską, austrjacką i niemiecką, trwał dotąd przez czas kryzysu względnie spokojnie. Wielkie rezerwy materjalne z lat pomyślności nie dały mu — tak szybko jak jego sąsiadom — odczuć kryzysu gospodarczego. Spokojne współżycie półtrzecia miljona Niemców z miljonem Francuzów i ćwierć miljonem Włochów, które wytrzymało próbę wojny światowej, wytrzymało równie dobrze napór powojennego nacjonalizmu. Chłopskie, powolne, zrównoważone i niegwałtowne społeczeństwo reagowało wolniej niż inne na zmiany powojenne. Dziś reakcja wydaje się przyspieszoną. Krwawe genewskie wypadkie z 9 listopada 1932 były symptomem, że nie wszystko jest dobrze. Reakcja była tak odmienna, jak odmiennem jest to społeczeństwo od wszystkich swych sąsiadów. Hitleryzm tę reakcję z pewnością wzmocnił, przyspieszył i ujawnił. Ujawnił w sposób dla siebie samego nieoczekiwany i niemiły: narody Szwajcarji się nie rozpadają, tworzy się nowy nacjonalizm szwajcarski.

Przyczyny przemian wewnętrznych są różnorakie: socjalne, gospodarcze, polityczno-wewnętrzne i międzynarodowe. Skutki kryzysu gospodarczego ujawniają się i w Szwajcarji: wielka masa drobnych ciułaczy poniosła tak znaczne straty na lokatach w walorach giełdowych, że niezadowolenie jej jest coraz wyraźniejsze. Spadek cen produktów rolnych zachwiał gospodarstwami chłopskiemi. Kurczenie się eksportu przemysłowego odczuły dotkliwie masy robotnicze. Wszyscy zaś dotknięci są spadkiem ruchu turystycznego z zagranicy.

Polityka niemiecka z przysłowiową swą zręcznością uczyniła wszystko, by wskazać na siebie jako na głównego bez mała winowajcę. Na południowej granicy Niemiec powtórzono to samo, co na północnej uczyniono wobec równie nieuprzedzonych do Niemiec Skandynawów. W walce o samowystarczalność gospodarczą Niemiec, o czynny bilans handlowy wypowiedziano traktat handlowy i zrestryngowano do minimum eksport z Szwajcarji do Niemiec. Poczem, dotknąwszy w ten sposób szwajcarskiego producenta, wzięto się do szwajcarskiego drobnego kapitalisty i przez wstrzymanie transferu dla długów zagranicznych wzbudzono antyniemiecką pasję u wszystkich, którzy lokowali pieniądze w Niemczech lub w bankach pożyczających Niemcom. Zadrażniwszy zaś w ten sposób dostatecznie tak na punkcie gospodarczej rzetelności czułe społeczeństwo, zaczęto je drażnić i na terenie politycznym — a wrażliwość Szwajcarów na wszystko co wygląda na ingerencję w wewnętrzne stosunki Szwajcarji jest równie wielka.

Nie posunięto się coprawda tak daleko, jak wobec Austrji i — wzorem Linzu — nie utworzono w Zurychu okręgowej komendy policyjnego organu rządu Rzeszy, jakim są obecnie hitlerowskie oddziały szturmowe. Niemniej po usadowieniu się w Niemczech hitlerowskiego regimu zapragnięto okazać, że w Szwajcarji przebywają nietylko socjaliści i demokraci niemieccy, którzy woleli opuścić swą ojczyznę, ale również Niemcy-hitlerowcy. Organizacje hitlerowskie tworzono z wielkim hałasem po miastach i miasteczkach niemieckich Szwajcarji, z większym jeszcze hałasem usiłowano wciągnąć do tych organizacyj Szwajcarów zdradzających radykalno-nacjonalistyczne poglądy. Jeden z szwajcarskich profesorów, którego głównem dziełem naukowem jest zdaje się wybór 360 cytatów z literatury hitlerowskiej na wszelkie tematy programu partji patronował dość wyraźnie temu ruchowi. Organizacje hitlerowskie zaś z właściwą sobie bezwzględnością nie ograniczyły się do poparcia dla obecnego rządu Rzeszy, ale w tem mieszanem szwajcarsko-niemieckiem towarzystwie próbowały gwałtownej i publicznej krytyki szwajcarskiej demokracji.

Tu cierpliwość Szwajcarów została wystawiona na zbyt ciężką próbę. Posypały się protesty mniej lub więcej energiczne na taką ingerencję obcej organizacji i obcych obywateli w prawa, obywatelom szwajcarskim tylko przysługujące. Młody niemiecki hitleryzm w Szwajcarji musiał wyrzec się wszelkiej łączności z radykalno-nacjonalistycznemi grupami Szwajcarji i oświadczyć, że do jego organizacji mogą należeć tylko obywatele Rzeszy. Ruchliwe zaś i młode elementy liberalne Szwajcarji niemieckiej — i nietylko niemieckiej — rzuciły hasło utworzenia frontu bojowego „Gegen das Unschweizerische" i hasło to z wielkiem powodzeniem realizują.

Hitleryzm niema szczęścia do Niemców zagranicą. Nigdy jeszcze kult dla własnej odrębnej państwowości nie był w Austrji tak silny jak od dojścia do rządów Hitlera. Nigdy jeszcze hasło odrębności szwajcarskiej nie było tak gwałtownie głoszone, jak po pierwszej próbie hitleryzowania szwajcarskich Niemców wspólnie z Niemcami Rzeszy.

Stan rzeczy rosyjskich.

Pogłoski o powrocie Trockiego do Moskwy i o rzekomem „pogodzeniu się" jego ze Stalinem, aczkolwiek są przedwczesne i narazie, jak gdyby nierealne, lecz ze względu na udzielone mu pozwolenie przyjazdu do Francji, ze względu na miejsce jego „kuracji" w Royat, gdzie bawił lub bawi Litwinow, ze względu wreszcie na nowe przyjazne poniekąd stosunki Paryża z antitrockistowską dotąd Moskwą są nad wyraz symptomatyczne.

W politycznych kołach zagranicznych nie bez racji przypuszczają, że przy coraz poważniejszem zbliżeniu się Paryża do Moskwy pozwolenie na odbycie „kursu leczniczego" w kąpielisku francuskiem nie mogło być udzielone panu Bronsztejnowi bez zgody Stalina. Podkreśla się również, że przybycie Trockiego do Marsylji zbiegło się z raportem złożonym przez francuskiego posła w Moskwie Alphanda Paul-Boncourowi, w którym nowy przedstawiciel Francji w kraju Sowietów, przyjechawszy w specjalnym celu do Paryża, złożył swemu rządowi sprecyzowany obraz nowych nastrojów Związku Sowieckiego w jego polityce zagranicznej.

Powtarzamy, że rzekomy powrót Trockiego do Moskwy jest pogłoską wysoce symptomatyczną, która do niedawna jeszcze wydawałaby się absurdalną.

„Nieudanie się piatiletki — pisze „Siewodnia" — głód, ostre niezadowolenie z kolchozowej polityki, niebezpieczeństwo, zagrażające komunistom ze strony hitleryzmu, realna groźba na Dalekim Wschodzie, płynąca od brzegów Japonji, wszystkie te zjawiska zmuszają samowładnego dyktatora Stalina, nie bacząc na kult, jakim jest otoczony, być na straży i dążyć do wzmocnienia szczytu partyjnego który był rozbity po zwycięstwie nad opozycją".

Stalin uważa dziś za konieczne zgrupować dokoła siebie starych „wodzów" bolszewizmu, którzy korzystali ongi z wielkiego autorytetu, a dziś demonstracyjnie uznają swoje „grzechy", popełnione względem niego.

Ze swojej strony i zwyciężeni przez Stalina starzy przewódcy bolszewizmu, obawiając się krachu bolszewickiego systemu, gotowi są iść na najdalsze kompromisy dla ocalenia „rewolucyjnego" stanu rzeczy, poza którym najdalej nawet zaangażowani opozycjoniści nie mają miejsca i „racji bytu" na świecie.

„Amnestjonowanie Zinowjewa i Kamieniewa, zjawienie się na scenie politycznej Radka, t. j. działacza, który niegdyś podtrzymywał opozycję Trockiego — podkreśla „Siewodnia" — jest już faktem oficjalnie przyznanym. Ta okoliczność, że Radek był komenderowany do Warszawy w określonym celu politycznym(?), stwierdza, że najostrzejsze nieporozumienia wewnętrzne między bolszewikami mają charakter specyficzny i nie stanowią nieprzekraczalnej zapory do zgody".

Stąd pogłoski o „amnestjonowaniu" Trockiego nie zawierają nic fantastycznego, tembardziej, że pozostawał on zawsze wierny bolszewizmowi, twierdząc, że jest najkonsekwentniejszym wyznawcą leninizmu. Atutem w ręku Trockiego jest i ten fakt niezaprzeczalny, że jeszcze przed zwycięstwem Hitlera podkreślał niebezpieczeństwo nacjonał-socjalizmu dla germano-sowieckiego sojuszu, propagował w ostatnich czasach jedność frontu komunistów z socjalistami przeciwko hitleryzmowi i przepowiadał nieuniknioność zbrojnego zatargu hitlerowskich Niemiec ze Związkiem sowieckim. Ponieważ i Moskwa niebezpieczeństwo to dzisiaj uznaje, a cała polityka zagraniczna Sowietów skierowana jest ku zabezpieczeniu się przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu drogą wszelkiego rodzaju umów i sojuszów z innemi krajami, a przedewszystkiem z Francją i Polską, więc i stanowisko Trockiego zawiera w sobie jak gdyby oddźwięk nowych nastrojów stalinowskiej Moskwy.

Wprawdzie zgoda między Trockim i Stalinem jest bardzo trudna ze względu na niezwykle ostre i brutalne oskarżenia, jakie w swych pracach książkowych Trocki przeciwko Stalinowi kierował, oraz fakt, iż był on zawsze konkurentem Stalina do maczugi dyktatorskiej, lecz polityka zwłaszcza bolszewicka „załatwia" nieraz konflikty jeszcze bardziej niesamowite.

Ed. P.

Powrót.

(Przeniesienie zwłok Jana Kasprowicza na Harendę)

Zakopane 1 sierpnia.

(Korespondencja własna).

Witajcie mi drogie góry
Witaj szumiąca rzeko
Dziś znowu jestem z wami
A byłem tak daleko.
(„Księga ubogich".)

Te słowa brzmiały nam ciągle w uszach gdyśmy odprowadzili na Harendę doczesne szczątki wielkiego poety.

Ze stoków ukochanego wzgórza patrzaliśmy na łańcuch gór z groźnym szczytem Lodowego, o którym tyle razy wspomina w swych poezjach Kasprowicz, przeżywaliśmy, jakże wyraźnie, jego zachwyty i radość z możności oglądania tych cudów, byliśmy blisko jego serca, które tu bić przestało na wieki.

Harenda!...

Kto choć raz miał szczęście widzieć Kasprowicza na swojem obejściu gazdowskiem, kto widział jego mądrą, uradowaną twarz i dumę, że posiada kawałek tej ślicznej ziemi, kto z nim zamienił tutaj kilka słów, wie czem dla niego była.

Nie można sobie wogóle pomyśleć, że mógłby gdzieindziej spoczywać, On, który już w „Chwilach" marzył o tem.

O Boże mój, o Boże mój!
Tak szepcę usty wdzięcznemi:
Dałeś mi wszystko, co mogłeś:
Zapach tej drogiej ziemi.

Żal będzie iść, żal będzie iść
Ciężar zawiśnie u stóp,
Chyba że w gór tych obliczu
Cichy sprawicie mi grób.

Tej roli piędź, tej roli piędź
Ostatnią mi będzie ostoją:
Tu się mej duszy tęsknice
Na wieki wieków ukoją.

Pragnieniu poety stało się zadość. Szumi mu ukochany potok, zawiewa wiatr od gór, pachnie trawa i kwiaty, które kochał i rozumiał, jak Poverello, mgły się niosą nad turniami widocznemi ze wzgórza, słońce wyzłaca szczyty. A jego dusza

Ku turniom płynie krzesanym
Ku ścieżkom nad przepaściami,
Gdzie widmo bożych tajemnic
Zmaga się w szumach z nami.

Ku wichrom dąży strzelistym
Spowitym w słoneczne złota,
Gdzie o bezbrzeżnych przestrzeniach
Samotna śni tęsknota.
(„Ballada o słoneczniku".)

Była chwila do głębi przejmująca, kiedy gazdowie z gmin tatrzańskich stanęli z trumną na mostku przed Harendą. Tu przecie siadywał godzinami, tu przystawał, jak ta trumna właśnie i patrzał, jak

Piwonje, narcyzy, stokrotki
Głowy do góry podnoszą,
Widać, że słońce poranne
Z wielką witają rozkoszą.

Wróble, obsiadłszy poręcze
Kładki, zdumione świergocą,
Iż rzeka w promieniach rana
Z taką się pali mocą.

A właśnie było rano i słońce... I właśnie

Wysokim nasypem się wlecze
Pospieszny pociąg z Krakowa,
Po oknach tłum pasażerów,
Głowę ugniata głowa.
(„Mój świat".)

Tylko ci, którzy jechali tym pociągiem nie zachwycali się tym razem widokiem, ino wpatrzeni w mauzoleum, brali również udział w obrzędzie, przyłączali się sercem do tego powrotu Wielkiego Gazdy w swoje osiedle...

* * *

Już wczesnym rankiem olbrzymie rzesze spieszyły do starego kościółka w Zakopanem, gdzie wystawiono trumnę na widok publiczny. Tonęła w wieńcach i kwiatach, oświetlonych specjalnemi reflektorami, po bokach stała honorowa warta, zaciągnięta przez Związek strzelecki. Do wieńców od przedstawicieli rządu, związków, od literatów, artystów, górali, od rodaków z ziemi kujawskiej itd. dołączamy kwiaty imieniem Redakcji „Czasu". Przez małe okienka czcigodnego kościółka, pamiętającego jeszcze księdza Stolarczyka i tylu znakomitości, którzy tu bywali i „odkrywali" Tatry, sączy się światło słoneczne, łączy z promieniami reflektorów, kładzie na tę drogą nam wszystkim trumnę, nad którą rozpięty u góry Chrystus patrzy miłosiernemi oczyma...

Schodzą się dygnitarze z p. wojewodą Kwaśniewskim i jego małżonką, imieniem p. ministra W. R. i O. P. dyrektor dep. Dr Zawistowski, Rektorzy i profesorowie Uniwersytetów krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, warszawskiego, rektor krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych z gronem profesorów, delegaci Związków, literaci z całej Polski, z poetą Staffem na czele, malarze, rzeźbiarze, reprezentanci wojska, górale i tłumy, których maleńka świątyńka pomieścić nie może. Stoją tedy wokół kościoła i na ulicy. Rodzina Poety: małżonka, córka p. Jarocka z mężem znakomitym malarzem prof. Władysławem Jarockim, siostra Poety i dalsza Jego rodzina — zajmują miejsca, za nimi reszta obecnych.

Wychodzi uroczysta msza żałobna celebrowana przez ks. dziekana Tobolaka w otoczeniu licznego duchowieństwa. Pienia żałobne wykonuje chór Tow. Tatrzańskiego. Po nabożeństwie i wyniesieniu zwłok przez delegację górali, porywające kazanie, pełne głębokich myśli i świadczące o doskonałem zrozumieniu twórczości Kasprowicza, wygłasza ks. Dr Skaziński, rodem z Szymborza. W promieniach słońca, pod pachnącemi lipami, tuż obok cmentarza, na którym spoczywają Chałubiński, Sabała, Witkiewicz, Orkan i tylu innych, których nazwiska wiecznie zespoliły się z naszemi górami, kazanie to ma jakiś nieodparty urok prasłowiańskiego obrzędu, a mądre słowa świetnego kaznodzieji padają z liśćmi, w pobrzęku pszczół i wśród zapachów ziół na pochylone kornie głowy zadumanych słuchaczy. A kiedy ks. Skaziński mocnym głosem przytacza strofy z „Pieśni Wieczornej" Kasprowicza i z jego potężnych Hymnów, serca naprawdę zamarły od wielkości tych słów i raz jeszcze pojęły prawdę testamentu całego życia Poety, który zostawił ją na pokrzepienie i radość z istnienia. Mimowoli znowu przypomniały się słowa „Księgi Ubogich" i niejeden pewnie powtarzał w duchu:

Gdybym nie wstydził się ludzi,
Choć ślepi są, głusi i niemi,
Publiczniebym ukląkł na widok
Najmniejszych pyłków ziemi.

Po skończonem kazaniu, ustawił się olbrzymi pochód, liczący w przybliżeniu dziesięć tysięcy głów. Czoło stanowiły trzy orkiestry, potem drużyny harcerskie ze sztandarami z Krakowa, Sandomierza, Poznania, Piotrkowa, Bydgoszczy itp., delegacje z p. wojewodą i Drem Zawistowskim, rektorzy Uniwersytetu w togach i z łańcuchami na piersiach, reprezentanci innych władz. Za rydwanem postępowała rodzina.

Wzdłuż całej drogi stały tysięczne rzesze, na ulicach paliły się latarnie okryte kirem. Kondukt prowadziło wiele duchowieństwa. Powoli posuwał się ten olbrzymi kondukt, który wywierał barwnością swą i powagą ogromne wrażenie. Blisko dwie godziny trwał ten pochód, aż wreszcie koło południa stanął na Harendzie. Na stokach znowu tysiące osób. Po bokach kapliczki delegacje ze sztandarami. Pochyliły się przed trumną, która majestatycznie spłynęła na otok przed kapliczką, w takt dźwięków orkiestry wojskowej. Chwila ciszy i z góry kapliczki zajęczały żałośnie skrzypce i basetla orkiestry góralskiej. Janosikowy marsz Żałobny:

Janosiczku, Janosiczku,
Chodziłeś w paradzie
A dziś gęsta trawa
Na tobie się kładzie.

Dzisiaj my cię z izby
W truchli z czterech desek
Przeniesim, jak wiórek,
Tam pod ten owiesek.
(„Mój świat".)

Piskały płaczliwie skrzypki, popłakiwała z gruba basetla.

A tam na dole stała ta trumna bezcenna i ulatywał na pewno z niej duch Kasprowicza, radosny, że oto wraca na wieczność do siebie. Bo nie był to mimo wszystko żałosny pogrzeb, lecz tryumfalny wjazd na osiedle. A że tam komuś łzy popłynęły, to ino z egoizmu ludzkiego, że nie zobaczy już Wielkiego gazdy, nie uściśnie tej dłoni, która tyle cudów wypisała. Zostały, zostały te słowa i niemi trzeba się krzepić...

Rozpoczęły się przemowy. Pierwszy zabrał głos imieniem p. ministra dyr. Dr Zawistowski, który tak przemówił:

„Gdy śmiertelne szczątki wielkiego poety spoczywają na cmentarzu, przejrzysty w tem jest symbol — że tak jak z ludźmi żył, dla ludzi tworzył, dla skromnych i szarych braci swoich dobywał najgłębszych tajemnic, tak między nimi leży, zrównany nanowo, jak był im równy, gdy na świat przychodził.

Ale gdy trumna Jana Kasprowicza powraca na Harendę na wieczne spocznienie, tam gdzie przez tyle czasu mieszkał, tyle przecierpiał i tyle potworzył arcydzieł — symbol jest jeszcze przejrzystszy i bardziej wzruszający — że oto będzie leżał w takiej samotności, w jakiej żył, i że samotność tę oddawać będzie już nazawsze — jak oddawał ją za życia — dla szczęścia, dla wywyższenia, dla uszlachetnienia swoich braci.

Bo samotność Jana Kasprowicza w narodzie nie była izolacją, nie była odosobnieniem. Była siłą i wielkością zadania, które podjął, którego dokonał. Zrośnięty z polską ziemią jak drzewo zrośnięte jest z ojczystą glebą, podnosił rozłożyste konary i dźwigał myśl swoją i serce wysoko, aż pod chmury, aż ponad chmury nieba polskiego, tam, gdzie się kryją tajemnice bytu i przeznaczenia światów i ludzi, aż pod tron Przedwiecznego.

Będzie oto leżał w tej cudnej krainie, w pobliżu swego domu, jakgdyby się przeprowadził tylko opodal i będzie dalej snuć swoją pieśń nieprzerwaną. Nieprzerwaną, albowiem duchowe pożywienie, które on przygotował w tak wielkiej i tak wspaniałej obfitości, nie będzie przekazywane tylko przez pokolenie pokoleniu — ale urastać będzie w społeczeństwie latami całemi, starczy go na całe okresy, na stulecia. Grób wielkiego poety będzie oto z pewnością pociągał swoim dostojnym smutkiem ludzi z całej Polski, będzie widoczny zewsząd, z najdalszych krańców Polski. Podbici pięknem i wzniosłością tego miejsca wrócą do jego ksiąg przeczytanych może nie w całości, może nie dość uważnie, może nie dość żarliwie. Powrócą do tego, co właśnie jest Janem Kasprowiczem, co jest królewskim darem jego ducha dla swego narodu. Pomnożą ilość tych, którzy z rąk jego otrzymają pożywienie.

Dlatego też, składając u stóp tego grobowca w imieniu pana ministra Wyznań Relig. i Ośw. Publ. hołd dla jednego z najwznioślejszych, najsilniejszych duchów Polski, wyrażam głęboką wiarę, że grobowiec ten będzie symbolem ducha wielkiego poety, że promieniować będzie i przenikać jego twórczością wszystko, cokolwiek żyje pomiędzy temi górami, a brzegiem polskiego Bałtyku".

Zkolei przemawiali rektor Uniw. lwowskiego ks. Dr Gerstman, poznańskiego Dr Grabowski, im. Uniw. warszawskiego prof. Dr Górski, imieniem związku literatów z całej Polski p. Kisielewski, im. Koła T. S. N. W. Dr Hełm-Pirgowa, imieniem gminy Poronin wójt Majerczyk, który zakończył trawestacją wiersza o Janosiku, że

Kasprowiczowskie imie
Nigdy nie zaginie,
Ani na wirsycku
Ani na dolinie.

Dalej przemawiali delegaci Związku górali, Związku Podhalan, oraz burmistrz Zakopanego, który imieniem gminy przejął grobowiec i złożył przyrzeczenie, że gmina wiecznie będzie się nim opiekowała.

Podjęto truchłę z ziemi, zaniesiono do wnętrza wśród śpiewów duchowieństwa i odgłosu sygnaturki.

U góry znajduje się kapliczka z ołtarzykiem drzewnym Szczepkowskiego i lichtarzami według projektu prof. Jarockiego. Śliczne wnętrze. Pełno w niem ludzi. A w krypcie taki ścisk, że nie można się dostać. Wszyscy pragną jeszcze pochylić się nad płytą, która zamyka zwłoki poety.

Godzina już prawie druga. Powoli odpływają tłumy. Stoimy obok ukochanej córki poety p. Jarockiej, do której podchodzi żona górala z Poronina, z którego mężem, również już zmarłym, przyjaźnił się Kasprowicz. P. Jarocka całuje się z nią i zaznajamia nas. Gaździna jest widocznie wzruszona i mówi do p. Jarockiej, która żżyta jest z tym ludem i wraz z mężem, którego dziełem jest doprowadzenie do końca budowy mauzoleum, bardzo lubiana, jako sąsiadka-gaździna; „A no, wrócieł nas gazda. Z nami se bandzie razem". A potem przypomina Kasprowicza i wygładzając spódnice spracowanemi rękoma, opowiada, jak to ostatni raz był u nich.

P. Kasprowiczowa tymczasem przyjmuje w domu tłumy, które pragną obejrzeć mieszkanie poety. Trwać to będzie chyba cały dzień.

Przez cały czas świeciło jasne, gorące słońce, teraz zaczyna się chmurzyć. Mauzoleum z ciosanych granitów wznosi się jak drogowskaz. Usiadamy na jednym złomie, raz jeszcze w myślach wywołujemy postać poety, niemal go widzimy i słyszymy jego słowa:

Siąść na kamieniu, który się odłamał
Z odwiecznych skał,
I przez potoku odwieczny szum
Rozmawiać z Bogiem
I ludziom krzywdzącym i gniewnym
Nosić orędzie wieczności,
Pełne dalekich, tajemniczych westchnień
Któremi wielki, miłosierny Pan
W dal towarzyszy ich losom...

Artur Schroeder.

Na przełaj — do Gödölö.

Gödölö 1 sierpnia.

(Korespondencja własna.)

Biedny, cichy, spokojny Nowy Sącz!

Przez kilka ostatnich godzin niedzielnych — tętnił, kipiał i żył rozgwarem wyjeżdżającej wyprawy. Dworzec — jakgdyby w dniu olbrzymiej mobilizacji — związany sznurami wagonów mizdrzył się barwami mundurów harcerskich. Uśmiechają się barwne krajki i chustki harcerzy do popielatych mundurów harcerek; niepokolana biel czapek i głęboki granat swych mundurów obnoszą z dumą harcerze wodni — (co jeden, to zgrabniejszy!)

A wszystko w asyście odświętnej, niedzielnej gromady „tubylców" nowosądeckich.

Jeszcze ostatnie przygotowania. Domorośli malarze chwytają kredę — i ściany wagonów pokrywają się napisami i freskami. Tu „cwaniaki", tam „zbóje", ówdzie „niedźwiedzie". — Chłopcy silą się na łamańce dowcipów — niekoniecznie „salonowych", ale szczerych i jakże bezpośrednich.

„Kraków" wymalowany barwami miejskiemi biało i niebiesko — szczyci się swym naprawdę bardzo śmiało skreślonym herbem.

Pierwszy pociąg rusza o zmroku — niedługo ruszy drugi.

Cudowną doliną Popradu — sunie rozświetlony, rozśpiewany pociąg. Sunie, jakby na podbój świata. Wszędzie — aż do samej prawie granicy tłumy letników. Stoją wzdłuż toru, powiewają chusteczkami i chorągiewkami; żegnają wyprawę okrzykami i żarem rozbłysłych ognisk. Z wagonów setki rąk wyciągniętych w przestrzeń — jakgdyby silących się porwać ze sobą choćby strzęp rodzimego kraju.

O świcie jesteśmy na granicy Węgier w Hidasnemeti. Przyjęcie niesłychanie serdeczne. Jest i czardasz i delegacje i kwiaty! Są nawet i delegacje dzieci, które uparły się czekać aż — choćby przez noc całą.

„Pociąg" reaguje zbiorowo z entuzjazmem — okrzykami i śpiewem.

Ten sam serdeczny nastrój — wszędzie po drodze.

Wreszcie Gödölö. Z obu stron pociągu namioty, namioty, namioty i długie, głośne okrzyki wybiegających z namiotów harcerzy, pozdrowienia przyjacielskie, serdeczne.

Dworzec w Gödölö — nieprawdopodobnie czysty — roi się od harcerzy węgierskich i delegacyj. Z pociągu wysypuje się gromada. Sprawnie ruszają drużynami na wyznaczone miejsce w obozie. W sercu Węgier wyrasta nagle — zda się cudem mały kawałek Polski.

W Budapeszcie natomiast czeka na dworcu delegacja miejscowej Polski. Do gromady roześmianych pełnych życia harcerek podchodzi siwy starszy pan. Jest naprawdę wzruszony — cieszy się, że widzi swoich z Ojczyzny, z Polski, którą pragnie widzieć wielką, o której oni wszyscy myślą i mówią i z której pragną być dumni.

I w tej chwili czuje się wyraźnie to, co nie jest blagą i frazesem, ale prawdziwem, głębokiem przeżyciem.

Jul. Bobrowski.

Wyjazd wojewody Grażyńskiego na Jamboree

Wczoraj wyjechał bawiący w Warszawie wojewoda śląski Dr Grażyński do Budapesztu. Dr Grażyński udaje się do Gödölö na wszechświatowy zlot skautowy jako prezes Z. H. P. Wojewoda Grażyński przewodniczyć będzie delegacji polskiej na konferencji międzynarodowego biura skautowego, która odbyć się ma 4 bm. a następnie weźmie udział w konferencji harcerstwa słowiańskiego.

KRONIKA.

Warszawa 3 sierpnia.

— Kalendarz na czwartek: Zn. św. Szczepana. Wschód słońca 3.55, zachód 19.04; wschód księżyca 17.58, zachód 0.06.

OGÓLNA.

— Prognoza P. I. M. na czwartek: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, Podhale i Tatry: Po miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza. Pozostałe dzielnice kraju: Najpierw zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, później polepszenie się stanu pogody. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

— Egzaminy konkursowe na politechnikę warszawską. W roku bieżącym tak, jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie słuchaczy na Politechnikę Warszawską odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się rozpoczną 25 września br. Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, T-wo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny Kurs Przygotowawczy, którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególnych Wydziałach Politechniki Warszawskiej. Kurs się rozpocznie 10 sierpnia i trwać będzie do 23 września br. Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) w Kancelarji Kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80, tel. 849-93.

— Harcerze polscy z Ameryki w Warszawie. Od kilku dni bawi w Warszawie zapowiedziana przez nas w swoim czasie wycieczka harcerzy polskich ze Stanów Zjednoczonych. Bierze w niej udział 16 harcerzy i 12 harcerek. Wycieczka zwiedziła już ważniejsze ośrodki kraju. Wczoraj uczestnicy wycieczki w towarzystwie przedstawiciela Z. H. P. złożyli o godz. 12 w południe wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem harcerze amerykańscy wyjechali do Bucza na Śląsku, gdzie odbędzie się 2-tygodniowy kurs instruktorski, specjalnie dla nich urządzony.

— Studenci polscy do Jugosławji. Wczoraj wyjechała z Warszawy wycieczka studentów polskich do Jugosławji, zorganizowana przez akademicki Związek zbliżenia międzynarodowego „Liga". W wycieczce bierze udział 60 słuchaczy wyższych uczelni warszawskich. Zwiedzą oni Austrję, Węgry, Jugosławję i Rumunję. W Jugosławji będą dwa tygodnie zatrzymując się dłużej w Splicie i Dubrowniku.

— Kurs przeszkolenia higjenicznego. W Państwowej Szkole Higjeny zakończony został XI kurs przeszkolenia higjenicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Na kurs zgłosiło się 112 nauczycieli z całej Polski; kurs ukończyło i otrzymało świadectwa 77 nauczycieli.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— Demonstracja bezrobotnych. We środę około godz. 12 po odbytem zgromadzeniu strajkujących robotników budowlanych w domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej, część uczestników udała się grupkami do domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego L. 5, gdzie wydawano chleb dla rodzin strajkujących. W pewnym momencie wśród oczekujących tam na chleb robotników elementy komunizujące usiłowały wywołać zamieszanie, czemu przeszkodziły organa P. P. oczyszczając ulicę przed domem robotniczym z osób niepowołanych.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— Uroczystości doroczne święta pułkowego 12 pp. obchodzonego na pamiątkę krwawej bitwy, stoczonej przez pułk. 1 sierpnia 1920 roku pod Leszniowem, rozpoczęło nabożeństwo za poległych oficerów i szeregowych, odprawione w dniu 31 lipca w kościele OO. Karmelitów. Wieczorem tego dnia przeszedł przez ulice capstrzyk orkiestry, poczem na Błoniach odbył się uroczysty apel poległych. Dnia 1 sierpnia Błonia Mikołajskie zaroiły się zastępami „dwunastaków" pod dowództwem zastępcy dowódcy pułku ppłk. Świąteckiego. Raport pułkowy odebrał em. gen. broni Trzaska-Durski, który brał udział w uroczystości oraz dowódca dywizji gen. Mond. Uroczystą mszę polową odprawił ks. płk. Miodoński, poczem nastąpiła defilada, prowadzona przez ppłk. Świąteckiego przed generalicją i korpusem oficerskim z dowódcą pułku ppłk. Steichem i b. dowódcą ppłk. Raczyńskim na czele oraz reprezentacją władz cywilnych. W godzinach południowych spożyto na dziedzińcu koszar im. gen. Fiszera obiad żołnierski, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Uroczystość zakończył festyn ludowy i zawody sportowe pułku.

ZE LWOWA.

— Gościnne występy krakowskiego teatru miejskiego im. J. Słowackiego we Lwowie. Dzisiaj we czwartek wieczorem krakowski miejski teatr im. J. Słowackiego we Lwowie na scenie teatru Wielkiego zaprezentuje czwartą premjerę cyklu gościnnych występów, na której ukaże się arcydzieło komedjowe Wiliama Szekspira „Co tylko chcecie" („Wieczór trzech króli"), w nowym układzie scenicznym Tadeusza Białkowskiego. Rewelacją dzisiejszej premjery we Lwowie będzie gościnny występ Hanki Ordonówny, odtwórczyni postaci Violi. Dalsza obsada premjerowa krakowskiej sceny. Ilustracja muzyczna Kazimierza Meyerholda, oprawa dekoracyjna Hieronima Zwolińskiego. Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

— Demonstracja ukraińska. Na cmentarzu Janowskim złożyli nieznani sprawcy na grobie nieznanego strzelca ukraińskiego mnóstwo czerwonych kwiatów. Około grobu zebrała się znaczna liczba Ukraińców. Policja wszczęła dochodzenie, kto udekorował grób kwiatami.

Z. B. ŚCIBOR-RYLSKA.

Przez Syrję i Irak do Persji.

—000—

16) (Ciąg dalszy).

Wyjeżdżamy. Po prawej ręce wysoki łańcuch Alburcu zamyka niedaleki horyzont. Jedziemy wzdłuż brzegu morza, niewidocznego jeszcze, wśród wesołej, zalesionej okolicy pełnej zamożnych wsi. Po godzinie wjeżdżamy do długiej i szerokiej ulicy Kuczuk-Ispahanu, obramowanej kramikami. Pełno ludzi, osłów, koni. Sprzedają tu placki, suszoną rybę, garnki oraz europejskie perkale i emaljowane naczynia.

Minąwszy piękne wsie Luleman i Resztabad, droga się znacznie pogarsza i po chwili przejeżdżamy w bród niegłęboką latem rzekę. Szybko się zbliżamy do górskiego wału. Mijamy Lahidżan i śliczny Langerut, dwa spore miasteczka z ożywionemi bazarami, na których się snują włościanki i cyganki, bez zasłon! Okolica zalesiona; bolszewicy tu mają ogromne suszarnie jedwabników.

Cudne drzewa, w pniu których rozpalają sobie ludzie ogniska, niszczą się i padają. Nieraz dla paru gałęzi powalają prastarego olbrzyma, który powoli gnije na ziemi.

Wokoło plantacje ryżu, herbaty i tytoniu. Jedziemy po górskiem zboczu, mając rozległy widok przed oczami, z piękną grą słonecznego blasku na różnobarwnej zieleni.

Aby nie mieć trudu stawiania filarów w wodzie, Persowie w ten sposób rozstrzygnęli kwestję budowy mostów, że wystawiają ostry łuk o wysokości zależnej od szerokości rzeki, oparty o jej brzegi. Takie mosty nieco trudne dla samochodów do przebycia, są nadzwyczaj malownicze.

W Langerucie, pod takim łukowym mostem, na płaskich łódkach chłopi spławiają ryż, siano, warzywa i owoce. Całokształt widoku ma styl chiński.

Znów lasy, plantacje. Wjeżdżamy na most, którego środek jest najwyższym punktem; Fordzik z wysiłkiem na ów łuk się wspina i stacza szybko do wsi Rudeseru, położonej nad falami morza.

Noc się zbliża a przejechaliśmy tylko ćwierć drogi. Ciemność szybko zapada. We wsiach Polisar i Szachteser, wysokie lampy naftowe, postawione na podłodze ganeczków, niesamowicie oświetlają wysokie chaty z dołu. Pomimo późnej godziny, siedzą wokoło nich chłopi, paląc w milczeniu fajki z terjakiem (opium).

Ogromnie często przejeżdżamy przez rzeki, z Alburckich gór do morza płynące. Łukowe mosty z cegły zamieniają się z biegiem drogi na drewniane, a następnie na zwykłe kładki o wątpliwych deseczkach, które się z trzaskiem, po przejechaniu załamują, aż oto musimy przejechać wbród ogromnie szerokie koryto rzeki, płynącej wartko i obficie! Na szczęście latem jest mniej wody, tak że uchodzi do morza dwoma odnogami. Pierwszą przebyliśmy szczęśliwie, zadowoleni z bryzgów świeżej wody, poczem zawracamy na lewo, jadąc między dwoma ramionami rzeki, pasmem suchego koryta. Szofer nie może sobie przypomnieć drugiego brodu. I tak błądzimy po kamieniach, w zwodniczym blasku księżyca, między dwoma nurtami.

Błogosławię mój wzrok, który nas uratował od awanturniczego nurka, jaki nam zniecierpliwiony i tępy Abdullah przy samem ujściu gotował. Nakazujemy zawrócić, tłómacząc, że przy ujściu w połączonych odnogach woda jest głęboka i prąd silny. Dochodzi druga godzina! Wreszcie przejeżdżamy rzekę i w pierwszej napotkanej wioszczynie Abas-Abad, wychodzimy z samochodu do przydrożnego czajhane, przed którym, na wspólnym, niezwykle szerokim tapczanie, śpią zmęczeni podróżni. Drewniany domek stoi na piasku, przy samej wodzie. Otwierają dla nas „pièce d'honneur"; jest to gliniana ubikacja, pozbawiona okien, z tapczanem przykrytym cienką matą. Lampę gospodarz postawił na ziemi i oto nocleg gotów. Obok, w podcieniu stojący, koń, poważnie i głośno żuł trawę. Lekkie, bliziuchne fale, z cichym, jednostajnym szmerem przypadały do brzegu. Przejechaliśmy zaledwie pół drogi i nazajutrz czekała nas długa podróż.

Rzeczywiście drugi dzień minął zanim dojechaliśmy do Meszideseru. Upał był tak silny, że się zdawał nie do zniesienia, a jechaliśmy ciągle prastarym lasem, przy samym brzegu morza, połyskującego za piaszczystemi pagórkami. Od czasu do czasu, z poza szuwarów wyglądała wioska. W tych lasach polują na lamparty, tygrysy, kuny i tumaki. Miejscowe, rosłe bydło odznacza się wysokim garbem na karku; tłuszcz tego garbu jest wielkim przysmakiem.

Mazandarańskie kobiety mają zupełnie odmienny typ. Zgrabne, silne, śmiałe i zwinne, wszystkie bez wyjątku, stare i młode, doskonale jeżdżą konno. Noszą gęsto naplisowane, jaskrawo żółte, krótkie spódniczki z czarnem obramowaniem u dołu. Czerwone bluzki, wyrzucane jak dżumpery i wąskie, czarne spodnie do kostek. Twarze odsłonięte o czystym profilu i pięknych, posępnych oczach. Wszystką pracę w polu wykonują kobiety; mężczyźni są bardziej domowem gospodarstwem zajęci. Chłop mający parę żon, posiada bezpłatne robotnice, które mu pole uprawiają.

Wąziutka, piaszczysta drożyna leśna, staje się coraz trudniejszą do przebycia samochodem. Po piątej, Fordzik beznadziejnie grzęźnie w piasku. Podczas akcji ratunkowej, biegniemy przez piaszczyste wydmy, do morza.

Przed nami cudowna, setki kilometrów ciągnąca się plaża! Widok jedyny. Ani zwierząt, ani ludzi, tylko kilka perskich jastrzębi, siedzących samotnie na złotych wydmach, podobne do sępów strzegących skarbów w bajkach! Jednostajny, niczem niezmącony błękit nieba bezpośrednio łączący się z równie jednostajnym, gładkim błękitem morza. Co za rozkosz zanurzyć się w ciepłej, lecz orzeźwiającej wodzie... i płynąć w tym letnim błękicie...

Gdy słońce zachodziło, podjechaliśmy do Meszideseru, położonego na brzegach szerokiego Babulu. Ani mostu, ani promu. Na dużej, płaskiej łódce ustawiono dwie belki, wtoczono samochód i przewieziono na brzeg przeciwległy. My zaś przejechaliśmy rzekę, stojąc w wywrotnej i wąskiej, wyżłobionej w pniu ogromnego drzewa, łódeczce.

W ogródku oświetlonym kilku lampkami, ujrzeliśmy miły, strzechą kryty czajhane. Weszliśmy do pokoju o dwóch okienkach, z tapczanami o grubych matach, przykrytych białemi prześcieradłami i nawet poduszkami, zdobyliśmy dwa stoliki i dwa krzesła, słowem komfort zupełny!

Klimat jest tu ciepły i wilgotny. Dużo drzew pokrytych jeszcze zielonemi pomarańczami i cytrynami, które ludność wysyła do Rosji. Wokoło plantacje ryżu, bawełny; obecnie wprowadzają trzcinę cukrową.

Ludność żyje prymitywnie. W zimie naprzykład, cała rodzina spędza dzień przy stole, pod którym stoi mangał z rozżarzonemi węglami, przykrywając się wspólną kołdrą, rozesłaną na stole. Nieraz ktoś zdrzemnie się i poparzy nogi, bywają wypadki ciężkich poparzeń, powodujących śmierć nawet, zwłaszcza u dzieci.

Plaża Meszideserska sławi się nawet w Persji. Zamożne włościanki, malowniczo ubrane, przyjeżdżają konno z pobliskich wsi do kąpieli. Wchodzą do morza ubrane w długie perkalowe suknie z chustkami na głowie, co śmiesznie wygląda.

Nasz szajhane jest jedynem miejscem rozrywki, przychodzą tu, a nawet czasem przyjeżdżają z Barfruszu, Persowie na kolacyjki, tolerując, pomimo skądinąd jaskrawego fanatyzmu, wódkę i wino.

(Dok. nast.)

— **Strajk w cegielniach.** We wszystkich cegielniach lwowskich wybuchł strajk. Właściciele cegielń otrzymali wezwania do inspektoratu pracy celem wyjaśnienia incydentu.

— **Samobójstwo wdowy po lekarzu.** We Lwowie popełniła samobójstwo wdowa po lekarzu-laryngologu Salomea Reinholdowa. Przyczyną samobójstwa zły stan interesów. Reinholdowa pozostawiła 2 listy do synów, z których jeden przebywa w Paryżu, drugi w Krakowie.

— **Burzliwy chrzest żydówki.** W cerkwi św. Jura we Lwowie doszło w czasie chrztu Debory Malsach, lat 28, pochodzącej z pobożnej żydowskiej rodziny, do awantur, wywołanych przez rodzinę neofitki, która chciała uniemożliwić odbycie ceremonji chrztu Ks. Załuska mający udzielić sakramentu zwrócił się telefonicznie do policji, która przybywszy zlikwidowała zajście i chrzest Malsachówny odbył się w spokoju.

— **Absolwent szkoły handlowej i student praw — zbrodniarzami.** W Dobromilu dokonano morderstwa na osobie Franciszka Remera, do którego oddano 4 strzały śmiertelne. Remer przed śmiercią wskazał sprawców zamachu. Są to 18-letni Roman Hyk absolwent szkoły handlowej w Przemyślu i 22-letni Władysław Michalik student praw w Warszawie. Powodem zbrodni była rzekomo obawa przed zeznaniami śp. Remera. Sprawców aresztowano w 20 minut po dokonanej zbrodni przy partji szachów.

— **Wystawa w Muzeum Podolskiem w Tarnopolu.** W Muzeum Podolskiem urządzono wystawę pamiątek, które bądź to pochodzą z epoki Sobieskiego, bądź też pozostają w związku z życiem i czynami króla Jana III.

Z POZNANIA.

— **Budownictwo i budownictwo sanitarne na wystawie zdrowia w Poznaniu.** Z inicjatywy i za poparciem ministerstwa spraw wewnętrznych został utworzony specjalny komitet organizacyjny do zmontowania na wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" w Poznaniu (12 września—1 października br.) działu budownictwa i budownictwa sanitarnego. Dział ten ma zająć sporą przestrzeń, na której obok ciekawych eksponatów różnych organizacyj i instytucyj, oraz urzędów z tego zakresu, będą pokazane również eksponaty prywatnych firm, mających jakąkolwiek styczność z budownictwem. W ten sposób wystawa zdrowia, stanie się wykładnią również i nowoczesnych prądów urbanistyki.

— **Nieudany zamach na furgon pocztowy.** We wtorek dwaj komuniści usiłowali napaść na wózek, wiozący pieniądze z dworca kolejowego w Poznaniu do urzędu pocztowego na przedmieściu Główne. Policja, uprzedzona o zamachu, aresztowała obu napastników i szofera taksówki, który wiózł ich. Dalsze śledztwo w toku.

Z ŁODZI.

— **Śmierć od pioruna.** Wczoraj o g. 16 przeszedł nad Łodzią gwałtowny huragan. Zanotowano jeden wypadek śmierci od pioruna.

Stan zasiewów w Polsce.

Polepszenie się stanu zasiewów w Polsce, trwające mniejwięcej od połowy czerwca, uwidoczniło się obecnie dla zbóż jarych i ziemniaków. Stan wszystkich, wymienionych ziemiopłodów, z wyjątkiem jęczmienia jarego i ziemniaków, jest znacznie lepszy od zeszłorocznego, z tego samego okresu.

Najlepszy jest stan zasiewów w województwach: łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, wołyńskiem i tarnopolskiem.

Dobry stan zasiewów tłumaczą korespondenci licznemi opadami oraz dostateczną ilością ciepła i słońca.

Ilość wilgoci w roli była w zupełności dostateczna, a nawet miejscami nadmierna.

Burze i grady poczyniły lokalne straty w polu, jak i w sadach, zwłaszcza w woj. południowych i wołyńskiem. Wyleganie zbóż stwierdzała duża ilość korespondentów. Również wielka ilość korespondentów informowała o znacznem zachwaszczeniu zbóż.

Stan łąk po pierwszym pokosie przedstawiał się naogół niepomyślnie, gdyż z powodu obfitych opadów i wylewów, duża ilość łąk stała pod wodą, przez co ewentualny, drugi pokos w woj. południowych, jest pod znakiem zapytania. Natomiast w woj. wschodnich, naskutek powyższych przyczyn, siano pierwszego pokosu uległo pewnemu uszkodzeniu.

Zapiski naukowe i literackie

„Prąd". Ukazał się podwójny zeszyt „Prądu" (Lublin—Uniwersytet) za lipiec—sierpień b. r., zawierający w „Rozprawach" bardzo zajmujące artykuły: Dr Karola Górskiego — „Polityka narodowościowa dawnej Rzplitej" — temat dotąd prawie nie poruszany i artykuł Profesora Uniwersytetu Lubelskiego p. M. St. Popławskiego p. t. „Literackie walory Pamiętników Cezara". W „Dokumentach" został zamieszczony niezmiernie ciekawy List biskupów niemieckich, określający stanowisko Kościoła katolickiego wobec Trzeciej Rzeszy. W dziale „Oceny książek i wzmianki" mamy recenzje z książki X. Dr A. Tymczaka — Nauka św. Augustyna o wierze (nap. ks. Dr J. Dąbrowski) i z książki Tadeusza Kordyasza — Prawdziwe nieprawdy (nap. 1. p.).

Minister Zawadzki o wymiarach i egzekucjach podatkowych.

Min. skarbu, prof. Wł. Zawadzki, udzielił przedstawicielowi „Kurjera Porannego" wywiadu, w którym m. in. poruszył dwie bolączki, na które podatnicy uskarżają się najczęściej i najgłośniej: procedury podatkowej i egzekucyj podatkowych, zapowiadając w jednym i drugim zakresie pewne zmiany i ulgi. Podajemy poniżej zasadnicze ustępy z wywiadu udzielonego przez p. ministra Zawadzkiego.

W dzisiejszej sytuacji skarbu państwa zmniejszenie wpływów podatkowych nie jest rzeczą możliwą, aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że ciężar ponoszony przez ludność z tego tytułu jest bardzo znaczny. Od dłuższego już czasu zastanawialiśmy się, jak zmniejszyć ten ciężar bez uszczerbku dla wpływów skarbu. Taka możliwość istnieje, jest nią uproszczenie procedury, usunięcie nadmiernych formalności, badań, przechodzących czasami niemal w inkwizycję i t. p., słowem tej całej masy „okoliczności towarzyszących" zapłacie podatku, czasami bardziej uciążliwych, niż sama wypłata pewnej sumy. Poleciłem zarówno Departamentowi Podatkowemu, jak i prezesom izb przeprowadzenie i przedstawienie mi wniosków w tej dziedzinie. Omówieniu tych wniosków był poświęcony zjazd prezesów Izb skarbowych w dniu 26 b. m. Z największem uznaniem stwierdzam, że spotkałem się z pełnem zrozumieniem moich intencyj i dużą inicjatywą ze strony moich współpracowników. Trudna ta sprawa została przepracowana gruntownie i dzisiaj mamy już obfity materjał dla wydawania zarządzeń, które przyniosą istotną ulgę podatnikom, nie umniejszając jednak wpływów skarbu. Jedne z tych zarządzeń mogą być wydane już w najbliższym czasie w drodze okólników i instrukcyj, inne będą wymagały zmiany istniejących rozporządzeń, inne wreszcie zmian ustawodawczych. Ponieważ jednak pełnomocnictwa, uchwalone w tym roku dla Pana Prezydenta, nie wykluczają spraw podatkowych, mam głęboką nadzieję, że zechce On z nich skorzystać, aby przyspieszyć wprowadzenie pożądanych zmian.

* * *

Sprawa egzekucji zarysowała się istotnie w ostatnich czasach jako wielka bolączka naszego systemu skarbowego. Muszę zresztą powiedzieć, że od dłuższego już czasu ministerstwo skarbu wydało szereg zarządzeń, aby ujemne strony dzisiejszego stanu rzeczy osłabić; fragmentaryczne te zarządzenia nie załatwiały jednak sprawy, niezmiernie trudnej, gdyż z jednej strony sprawna egzekucja jest konieczną, z drugiej organa egzekucyjne odpowiadają za wierzytelności nietylko skarbowe, ale i szeregu innych organów prawno-publicznych. Samo rozporządzenie o scaleniu egzekucji uważam za dobre — wymaga ono pewnych drobnych zmian, konieczność których wykazała praktyka, ale najważniejszą jest technika jego stosowania. Technika ta wykazała niewątpliwie poważne braki, była zanadto schematyczna, w wielu wypadkach, powiem śmiało, bezduszna. I tutaj gruntowne przeprowadzenie zagadnienia wykazało, że braki te mogą być usunięte. Znaleźliśmy więc techniczne rozwiązanie trudnego zagadnienia komulowania nakazów, wysyłanych z różnych tytułów do tego samego płatnika, a również zagadnienia zbiorowych upomnień dla grup drobnych płatników. Poleciłem kategorycznie powstrzymywać się z wszczęciem czynności egzekucyjnych (a więc i wysłaniem upomnienia) tam, gdzie należność zasadnicza nie przekracza przynajmniej trzykrotnie sumy kosztów wstępnych czynności egzekucyjnych. Zwracam, nawiasem mówiąc, uwagę, że to zarządzenie możliwe się stało dzięki rozwiązaniu sprawy komulacji nakazów. Szereg innych zarządzeń jest w opracowaniu— niektóre będą wymagały uchwały Rady ministrów, inne dadzą się wprowadzić okólnikami, ale jedne i drugie zostaną wprowadzone w najbliższym czasie.

Generalny strajk w Strasburgu.

Paryż 2 sierpnia.

(Tel. wł.) Strajk generalny pracowników komunalnych w Strasburgu rozszerzył się dziś także na pracowników komunikacyjnych. Od rana ustał dziś wszelki ruch tramwajowy i autobusowy.

Wielkie manewry lotnicze we Francji

Paryż 2 sierpnia.

(Tel. wł.) W okolicy Tulonu rozpoczęły się wczoraj wielkie manewry francuskiego lotnictwa morskiego. Spodziewany jest przyjazd ministra lotnictwa Pierre Cota i generalnego inspektora francuskiej floty powietrznej, marszałka Petaina. Ćwiczenia mają na celu wykazanie sprawności obronnej przed atakami powietrznemi.

Pożar składu bawełny — 50 milj. fr. szkody

Paryż 2 sierpnia.

(Tel. wł.) W największym na kontynencie europejskim składzie bawełny w Marcq-en-Baroeuł pod Lille wybuchł wczoraj po południu pożar, który trwał całą noc i doszczętnie zniszczył cały gmach składowy. Pastwą ognia padło 23 tysiące bali bawełny. Szkoda wynosi przeszło 50 miljonów franków. Nad zgliszczami czuwa w dalszym ciągu oddział straży pożarnej, aby zapobiec ewentualnemu wznowieniu pożaru.

Pożary lasów we Francji

Paryż 2 sierpnia.

(Tel. wł.) W okolicy St. Cyr pod Tulonem srożą się od paru dni olbrzymie pożary lasów, które przybrały rozmiary katastrofalne. Kilka miejscowości i osad ludzkich jest zagrożonych. Do akcji ratunkowej ściągnięto liczne oddziały wojska. Droga automobilowa między Marsylją a Tulonem jest w kilku miejscach nie do przebycia, wskutek czego automobile muszą jechać drogą okrężną.

Polemika w sprawie konkordatu

Rzym 2 sierpnia.

(Tel. wł.) KAP donosi z Citta del Vaticano: „Osserwatore Romano" zakończył swoją polemikę z prasą niemiecką na temat interpretacji postanowień konkordatu oświadczeniem, w którem stwierdza, że szkoda trudu prowadzenia w tej sprawie dyskusji, skoro komentarze strony niemieckiej przedstawiają słabą argumentację i nacechowane są widoczną tendencją polityczną.

Start eskadry Balbo wstrzymany.

Clareville 2 sierpnia.

(PAT) Załoga hydroplanów eskadry gen. Balbo znajdowała się już w łodziach, które miały ją przewieść do samolotów, kiedy Balbo otrzymał depeszę radjową zawiadamiającą go, że u wybrzeży Irlandji panuje silna mgła. Wobec tego start eskadry odłożono. Gen. Balbo zamierza wyruszyć w drogę powrotną o godz. 4 po południu według czasu lokalnego.

Rokowania handlowe sowiecko-angielskie

Londyn 2 sierpnia.

(PAT) Według kursujących pogłosek, rokowania sowiecko-angielskie o zawarcie nowego traktatu handlowego napotykają na dalsze trudności. Jak dotychczas, nie wyznaczono zupełnie żadnego terminu zebrania się przedstawicieli obu stron.

Morskie zbrojenia Japonji

Paryż 2 sierpnia.

(PAT) „Le Temps" donosi z Tokio, że minister marynarki ustalił wielki program morski Japonji na rok 1934. Koszta wykonania tego programu opiewają na 670 milj. jen. Przewiduje on budowę 2 lekkich krążowników, 2 okrętów letniskowych, jeden okręt dla rozrzucania min, 14 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych, 11 okrętów nie objętych traktatem londyńskim jak n. p. pościgowe, łodzie podwodne itd. Pozatem japońskie ministerstwo przewiduje utworzenie 8 eskadr powietrznych oraz unowocześnienie kilku krążowników.

Japonja wycofuje swoje wojska z Chin

Londyn 2 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle doniesień z Pekinu, wojska japońskie poczęły ewakuować Chiny północne i wycofywać się wzdłuż linji kolejowej Pekin—Mukden w kierunku Mukdenu. Ewakuacja ma być zakończona 7 bm.

Gandhi w twierdzy

Achmedabad 2 sierpnia.

(PAT) Wczoraj z rozporządzenia władz brytyjskich Gandhi został przewieziony w specjalnym wagonie do twierdzy Poona, gdzie zostanie osadzony w więzieniu.

Zwyżka dolara.

Londyn 2 sierpnia.

(Tel. wł.) Poprawa kursu dolara utrzymała się dziś na wszystkich giełdach europejskich. W Londynie notowano dolara 4.42 i pół w stosunku do funta. Funt szterling notowany był w Zurychu 17.19, w Paryżu 84.95 i w Amsterdamie 8.24.

Roosevelt i długi wojenne.

Londyn 2 sierpnia.

(PAT) „Daily Express" podaje dziś sensacyjną wiadomość z Waszyngtonu jakoby Roosevelt w najbliższych dniach zamierzał zawiadomić Wielką Brytanję i innych dłużników, że rozważenie przez Amerykę rewizji długów wojennych może nastąpić dopiero wtedy, gdy program gospodarczej odbudowy wewnętrznej będzie skutecznie przeprowadzony i ceny surowców oraz produkcja ustabilizowane. W związku z tem Roosevelt ma wyrazić oczekiwanie, że Wielka Brytanja uiści przypadającą w grudniu ratę w większych rozmiarach niż to uczyniła w czerwcu i nie w srebrze lecz w złocie. Wiadomość ta nie znajduje potwierdzenia ani w innych dziennikach ani wogóle poza prasą.

Srebrna waluta w Ameryce.

Paryż 2 sierpnia.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że suma 10 milj. dol. w srebrze otrzymana przez Stany Zjednoczone od Wielkiej Brytanji jako spłata raty z 15 czerwca znajduje się obecnie w mennicy w San Francisco. Srebro nie będzie zużyte na monety, gdyż w obiegu w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie waluty srebrnej w ilości ponad 500 milj. dol., przewidzianych ustawą. Srebro służyć ma jako gwarancja emisji banknotów znanych pod nazwą „Silver certificat".

Kodeks pracy Roosevelta przyjęty

Waszyngton 2 sierpnia.

(PAT) W przybliżeniu oceniają, że 1/6 przemysłu Stanów Zjednoczonych, zatrudniająca 6,000.000 ludzi dobrowolnie przyjęła kodeks pracy Roosevelta. Gen. Johnson stara się przyspieszyć rokowania z przemysłem stalowym i naftowym, by doprowadzić do ustalenia godzin pracy, warunków płacy i cen produktów tych gałęzi przemysłu.

Rada państwa w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton 2 sierpnia.

(PAT) Powstała Rada państwa złożona z 600 osób, której zadaniem będzie czuwanie nad kampanją odbudowy gospodarki narodowej.

Waszyngton 2 sierpnia.

(PAT) Według ostatnich danych 700.000 pracodawców przyjęło propowany im kodeks. Giełda bawełniana w N. Yorku zastosowała kodeks Roosevelta.

Walka policji z strajkującymi.

Nowy York 2 sierpnia.

(Tel. wł.) W zagłębiu węglowem w okolicy Brownsville w Pensylwanji, gdzie obecnie strajkuje około 30 tysięcy górników, doszło wczoraj do krwawej walki między strajkującymi a policją, przyczem 1 osoba została zabita a przeszło 20 osób odniosło rany. Z powodu poważnej sytuacji ogłoszono tam stan wyjątkowy oraz wysłano oddziały wojskowe. Strajk wybuchł z powodu nieuznania amerykańskiego związku górniczego przez właścicieli kopalń.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Hau-hau".** W sobotę premjera sztuki G. Kaufmana i Ed. Fertera p. t. **„Obiad o 8-mej"** z Adwentowiczem w roli głównej.

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**

TEATR LETNI: „Mieszkanie Zojki".

TEATR POLSKI: Codziennie „Porucznik Przecinek".

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak".

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR „REX": Ostatnie dni t. j. do czwartku włącznie rewja **„Frontem do morza".** W próbach nowa rewja **„Warszawa—Chicago".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: Codziennie: „Jesień, Wiosna i Zima".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Jasnowłosy syn".
Alfa: „Jasnowłosy syn".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Romans sekretarki".
Capitol: „Dr Jekyl i Mr. Hyde".
Coloseum: „Liljan chce się rozwieść".
Casino: „Pocałunek skazańca".
Europa: „Wschód słońca".
Filharmonja: „Organizacja trójkąta".
Hollywood: „Tylko nie w usta" i rewja.
Majestic: „Flip i Flap" w 2 doskonałych komedjach.
Stylowy: „Młodość na zamówienie".
Światowid: „Zbrodniarz".

Radjo.

Polskie odczyty w czeskosłowackich programach radjowych.

Radjostacja czeska sporo miejsca poświęca — jak już pisaliśmy niedawno — sprawom polskim. Tak np. Koszyce nadają prawie co miesiąc odczyty w języku polskim. W latach 1930—1931 nadano ogółem 20 polskich odczytów. Treścią ich była współpraca kulturalna polsko-czechosłowacka. Odczyty te wygłaszają prelegenci polscy i słowaccy. Bardzo wiele miejsca poświęcono również literaturze polskiej. Prof. A. Bolek zasłużony pracownik na polu zbliżenia obydwu pobratymczych narodów, napisał w r. 1930 pięć djalogów polsko-czechosłowackich, które rozgrywają się kolejno w Tatrach, Koszycach, Pradze, na Wawelu i w Gdyni. Występują w nich m. in. Skrzetuski, Dworzak i Holly. Motywem są Tatry w literaturze polskiej, pieśni polskie i czechosłowackie, hejnał z wieży Marjackiej, szum Bałtyku itp. — celem zaś — synteza dźwiękowa braterstwa dwóch słowiańskich narodów.

Również i Brno nadało w roku ubiegłym kilka odczytów polskich. Wszystkie powyższe radjostacje obok odczytów z zakresu literatury polskiej (np. odczyt poety Karaską o Mickiewiczu), baczną uwagę zwracają na rozwój gospodarczy naszego kraju. Nadano więc np. kilka odczytów o rozbudowie Gdyni, o jej stosunku do Gdańska i o polskiem wybrzeżu. Ogółem radjostacje czechosłowackie nadały w ciągu trzech lat 59 odczytów na tematy polskie.

O perspektywach sadownictwa.

W piątek dnia 4 bm. o godz. 18.15 o „stanie naszego sadownictwa i perspektywach jego rozwoju" mówić będzie inż. Zygmunt Błaszczyk, idąc po linji rozważań, iż sadownictwo posiada wszelkie warunki, by stać się gałęzią wytwórczości o znaczeniu pierwszorzędnem dla naszego kraju, stając się jednocześnie źródłem poważnego dochodu dla producentów.

Koncert symfoniczny z udziałem Aleksandra Koltuna.

Dnia 4 sierpnia o godz. 20.00 tradycyjny, piątkowy symfoniczny koncert radjowy pod dyrekcją K. Wiłkomirskiego zawiera cenne arcydzieła muzyczne, jak: Koncert Brandenburski, Bacha, Symfonję g-moll Mozarta i Poemat symfoniczny — „Tasso" Liszta. Jako solista wystąpi p. Aleksander Koltun, który wykona Koncert Skrzypcowy D-dur Beethovena.

Utwory na dwa fortepiany.

W sobotę dnia 5 bm. o godz. 17.45 w krótkim koncercie radjowym pp.: Arkadjusz Bukin i Władysław Walentynowicz, wykonają szereg utworów na dwa fortepiany. W programie popularne i znane utwory: Arenskiego, Gliera, Rubinsteina i Blumenfelda.

Odczyty i feljetony.

Dnia 5 bm. o godz. 19.00 dyr. Jan Grabowski wygłosi przed mikrofonem pogadankę turystyczną, w której znajdą radjosłuchacze interesujący opis wycieczek wodą, oraz przyjemność jakich dostarczyć nam może podróż „Żaglówką z Warszawy na północ i wschód".

Tegoż dnia o godz. 19.40 usłyszą radjosłuchacze w dziale radjowych kwadransów literackich opowiadanie znakomitego pisarza współczesnego Juljusza Kaden-Bandrowskiego — „W rocznicę Legjonów Piłsudskiego", odzwierciadlające i żywo przypominające nadludzkie wysiłki bohaterstwa Legjonów, w walce o szmat rodzinnej ziemi.

Program na piątek 4 sierpnia.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 14.55: Płyty, 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00: Przegląd wydawnictw, 17.15: Koncert solistów: Berta Prywman-Kiszycerowa (mzsopr.), B. Ginzburg (wioloncz.), 18.15: „Stan naszego sadownictwa i perspektywy jego rozwoju" — inż. Błaszczyk, 18.35: Recital śpiewaczy Eugenjusza Mossakowskiego, 19.05: Muzyka lekka, 19.40: „Na widnokręgu", 20.00: Koncert symfoniczny pod dyr. K. Wiłkomirskiego i A. Koltun (skrzyp.), 20.50: Dziennik wieczorny, 21.00: „Weekend" — (Dokąd jechać w święto?), 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka, 22.25: Sport, 22.40: d. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Program na sobotę 5 sierpnia.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Koncert popularny z cukierni „Bagatela", 14.55: Muzyka z płyt, 15.50: Skrzynka wojskowo-strzelecka, 16.00: Koncert z Ciechocinka, 17.00: Pogadanka aktualna, 17.15: Utwory na 2 fortepiany w wyk. pp.: A. Bukina i W. Walentynowicza, 17.45: Audycja dla chorych, 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, 19.00: „Żaglówką z Warszawy na północ i wschód" — dyr. Jan Grabowski, 19.40: Kwadrans literacki — „W rocznicę Legjonów Piłsudskiego" — J. Kaden-Bandrowski, 20.00: Słuchowisko — audycja w rocznicę wymarszu Legjonów — pióra J. Piotrowskiego, 20.40: Koncert chóru A. Zaremby, 21.05: Dziennik wieczorny, 21.15: „Przegląd prasy rolniczej, 21.30: Koncert chopinowski w wyk. Flory Czarnockiej, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna, — w przerwie wiadomości dla Polskiej ekspedycji polarnej.

LUDWIK KRZYŻANOWSKI.

W rocznicę zgonu Conrada.

—ooo—

Dnia 3 sierpnia 1924 o godzinie wpół do dziewiątej rano zaskoczyła Conrada śmierć. Uległ atakowi sercowemu w swoim gabinecie przy pracy nad powieścią z czasów napoleońskich „Suspense", która już na zawsze miała zostać „w zawieszeniu".

Druhowie i wielbiciele towarzyszyli mu w ostatniej pielgrzymce, gdy kapitan osiągnął swej wędrówki kres i wpływał do swego ostatecznego portu. Przez stare, historyczne Canterbury, gród Kentyjczyków, ponieśli go powoli i majestatycznie na cmentarz w cieniu, jak gdyby jednej z najwspanialszych gotyckich katedr świata.

Ale nie w wyniosłej gotyckiej świątyni anglikańskiej, lecz w skromnej katolickiej kaplicy ustawiono trumnę przed balustradą ołtarza, bo „starej wiary" wyznawcą był ten syn „rycerskiej tradycji", wiary, która stała się jednoznaczna z obroną przed zalewem wschodniego barbarzyństwa.

Po modłach i egzekwjach, niezwyczajnych pogrzebowym gościom, ponieśli go na cmentarz, by go oddać kentyckiej ziemi na spoczynek po trudzie i znoju walk z burzami morza i z burzami życia. Wypełniając podświadomy niejako testament pisarza, żona na mogile kazała zasadzić kwiaty w polskich narodowych kolorach, białym i czerwonym.

W specjalnym numerze „Nouvelle Revue Française" (grudzień 1924), poświęconym uczczeniu Conrada, długoletni jego przyjaciel, dziś także już nie żyjący czołowy powieściopisarz angielski John Galsworthy tak m. i. pisze: „Sa femme me dit qu'une sorte de mal du pays s'était emparé de lui dans les derniers mois de sa vie, qu'il semblait parfois vouloir tout quitter pour retourner en Pologne".

Porzucić wszystko i powrócić do Polski było według świadectwa żony przedzgonnem życzeniem pisarza. „L'appel de la naissance à la mort — dodaje Galsworthy, pragnąc widocznie osłabić wrażenie — car il aimait l'Angleterre, pays de ses courses, de son travail, de sa longue et dernierè escale".

Ależ nikt nie wątpi w przywiązanie serdeczne Conrada do Anglji, czy jednak można tak lekko załatwić całą sprawę, tłumacząc, że „kołyska woła do grobu"? Ta polskość była życia Conrada niezmienną treścią i nie wolno, jak to zrobił przyjaciel i pierwszy krytyk Conrada, Richard Curle, powiedzieć, że myśl powrotu pisarza do Polski należy uważać za „kompletną niedorzeczność" (utter nonsense).

Tem dziwniejsze jest to zresztą u krytyka, który czuł w dziełach Conrada „tajemniczą, romantyczną, przejmującą słodkim dreszczem muzykę innej rasy".

Wogóle trudno jest zrozumieć, skąd w Polsce tak uporczywie się trzyma pogłoska o wynarodowieniu się Conrada, o jego „ucieczce" i „zdradzie". Warto przeglądnąć kilka świadectw z różnych czasów, by się przekonać o czemś wręcz przeciwnem.

W r. 1896 Wincenty Lutosławski bawił w Anglji i odwiedził Conrada, który wtedy był autorem dwóch zaledwie książek „Almayer's Folly" i „Tales of Unrest". W trakcie rozmowy Lutosławski zapytał Conrada „Dlaczego Pan nie pisze po polsku?" — „Panie! — brzmiała odpowiedź — zbyt cenię naszą piękną polską literaturę, abym miał do niej wprowadzać moją nieudolną fuszerkę. Ale dla Anglików wystarczają moje zdolności i zapewniają mi chleb". („Emigracja zdolności", Kraj Petersburski, 1899, nr. 12).

W ćwierć wieku później w „Tygodniku Wileńskim", nr. 1, Lutosławski w nieco odmiennej formie przytacza tę samą rozmowę: „Pisać po polsku! To rzecz wielka, na to trzeba być takim pisarzem jak Mickiewicz lub Krasiński. Ja jestem człowiekiem pospolitym, piszę dla zarobku, aby żonę utrzymać, w języku tego kraju, w którym znalazłem przytułek". I pisze dalej Lutosławski: „Ta treść, którą Conrad miał do wyrażenia wymagała języka angielskiego, pomimo, że była to treść polskiego ducha. Rozmawialiśmy do późnej nocy o zamorskich doświadczeniach Conrada, później o przyszłości Polski, i zgadzaliśmy się na to, że prędzej czy później napewno Polska swą niepodległość odzyska... To jedno spotkanie wystarczyło, by obudzić żywe zainteresowanie dla dzieł rodaka i w miarę jak jego sława rosła, coraz to wyraźniej rozumiałem, że to sława Polski i polskiego ducha".

Tak czuł i myślał Conrad na początku swej karjery pisarskiej. A na wiosnę r. 1914 tak się wyraził w rozmowie z polskim dziennikarzem: „Nieśmiertelność Polski? Któż o tem wątpi? Angielscy krytycy — wszak jestem pisarzem angielskim — mówiąc o mnie zawsze dodają, że jest we mnie coś niezrozumiałego, niepojętego, nieuchwytnego. Wy jedni to nieuchwytne uchwycić możecie, niepojęte pojąć. To jest polskość. Polskość, którą wziąłem do dzieł swoich przez Mickiewicza i Słowackiego. „Pana Tadeusza" ojciec czytał mi głośno. Nie raz, nie dwa. Wolałem „Konrada Wallenroda", „Grażynę". Później wolałem Słowackiego. Wiecie dlaczego Słowackiego? Il est l'âme de toute la Pologne, lui" (M. Dąbrowski „Rozmowa z Conradem", Tygodnik Ilustrowany, 1914, nr. 16).

Wcześniej już, bo w r. 1911, wyśpiewał ten natchniony hymn patrjotyzmu polskiego, przepojony tragicznym bólem naszego męczeństwa, jakim jest niewola „Książe Roman". Tam to mówił o „tym kraju, co żąda miłości takiej, jakiej nie żąda żaden inny kraj, — miłości pełnej tego żałobnego przywiązania, które żywimy dla niezapomnianych zmarłych, i pełnej zarazem niegasnącego ognia beznadziejnej namiętności, którą może rozpalać w naszych sercach tylko ideał żywy, dyszący gorącą pełnią życia,— i rozpala ją ku naszej dumie i ku naszemu zgnębieniu, ku naszemu zachwytowi i ku naszej zgubie". Długo tłumiony ból o Polskę wybucha w „Księciu Romanie" z żywiołową siłą.

Możnaby przytaczać przykładów takich dużo. Te powinny wystarczyć, by podjąć nareszcie rewizję tych pojęć niesłusznych o Conradzie, które uporczywie się trzymają.

„Oceniając ludzkie postępki, należałoby uwzględnić to, co jest niewytłumaczalne na tej ziemi, gdzie żadne wyjaśnienie nie jest ostatecznem" pisze Conrad w swych „Wspomnieniach". Dziś już jest tam, gdzie wszelkie wyjaśnienia są ostateczne. W rocznicę jego śmierci myślą podążmy na kantuaryjski cmentarz i zgiąwszy kolana nad grobem pisarza, odmówmy pacierz za tę polską duszę.

Dział gospodarczy.

Zwrot ceł przy wywozie artykułów rolniczych.

Jak wiadomo, rozporządzenie ministrów — skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych z dnia 14 lipca 1933 r. wprowadza zwrot cła od jęczmienia w wysokości 6 zł. od 100 kg. (zamiast dotychczasowej stawki 4 zł.), od owsa — 4 zł., od mąki bez zawartości otrąb — 10 zł., od mąki innej (sitkowej, srutowej, poślednie i t. p.) — 8 zł., od kaszy jęczmiennej 12 zł. i od słodu 3 zł. Zwrot cła w wysokości 6 zł. od 100 kg. przy wywozie pszenicy i żyta pozostawiono bez zmiany.

Według informacyj „Polski Gospodarczej", ta różnica stawek przy wywozie żyta i pszenicy z jednej strony, a jęczmienia z drugiej była przedmiotem stałych memorjałów zainteresowanych sfer gospodarczych i polemik oraz artykułów prasowych w ciągu całego czasu obowiązywania systemu, w których podnoszono, że zróżniczkowanie wymienionych stawek wpływa w sposób szkodliwy na strukturę zasiewu wspomnianych trzech zbóż oraz uprzywilejowuje wywóz żyta i pszenicy na niekorzyść dla wywozu jęczmienia, który posiada większe możliwości konkurencyjne na zagranicznych rynkach zbytu, a produkcja tego zboża, która w Polsce posiada swoją dobrą tradycję, wymaga większych nakładów kapitału i większego wysiłku organizacyjnego. Kilkoletnia obserwacja przebiegu sytuacji na rynku zbożowym, w szczególności obserwacja sytuacji jęczmienia, wskazała czynniki rządowe do uznania słuszności dezyderatu zrównania stawek zwrotu cła przy wywozie powyższych trzech zbóż. Wypada nadmienić, w celu przedstawienia całokształtu zagadnienia, iż na jesieni roku ubiegłego była wogóle kwestjonowana konieczność premjowania wywozu jęczmienia i stawka zwrotu cła była obniżona z 4 do 2 zł. od 100 kg., faktycznie jednak stawka 4-złotowa nigdy nie weszła w życie, gdyż termin jej wejścia był stale odkładany. Zwrot cła przy wywozie jęczmienia spełnia ważną rolę uszlachetnienia wywozu, gdyż na nim są oparte przepisy, wydane przez ministerstwo przemysłu i handlu w sprawie firm, które mogą trudnić się premjowanym eksportem jęczmienia, w sprawie zanieczyszczenia, ciężaru gatunkowego i t. p.

O ile chodzi o zwrot cła przy wywozie owsa, to powyższe rozporządzenie wprowadza go w wysokości 4 zł. od 100 kg. bezterminowo poraz pierwszy od paru lat. Z chwilą wprowadzenia systemu zwrotu ceł przy wywozie zbóż został również wprowadzony zwrot cła przy wywozie owsa w wysokości 4 zł. od 100 kg. i obowiązywał od dnia 16 listopada 1929 r. do 31 lipca 1930 roku. Od daty tej do dnia 1 stycznia 1933 r. wywóz owsa nie korzystał ze zwrotu ceł i dopiero od tego ostatniego terminu został przywrócony zwrot ceł przy wywozie tego artykułu, początkowo na okres trzymiesięczny, a następnie do dnia 31 lipca 1933 r. Dzięki wprowadzeniu zwrotu cła przy wywozie owsa eksport tego artykułu będzie mógł korzystać z pomocy państwa narówni z innemi zbożami.

Zwrot cła przy wywozie żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, mąki, kaszy jęczmiennej oraz słodu uskutecznia się na podstawie kwitów wywozowych, wystawianych każdorazowo przez upoważnione do tego urzędy celne, po stwierdzeniu wywozu towarów zagranicę na mocy zaświadczeń ministerstwa przemysłu i handlu. Kwity wywozowe opiewają na okaziciela, ważne są w przeciągu miesiąca od daty ich wystawienia i służą do otrzymania w gotówce przyznanego zwrotu cła. Do wypłaty tegoż są upoważnione urzędy celne w Warszawie, w Poznaniu i Lwowie.

Z rynków cukrowych.

W pierwszej połowie lipca r. b. na giełdzie nowojorskiej zanotowano zwyżkę notowań cukrowych od 7 do 10 punktów, a w Londynie — zniżkę o 5 i pół do 6 i ¼ pensów.

W normalnych warunkach tak daleko idąca niejednolitość w kształtowaniu się cen świadczyłaby o zupełnej rozbieżności tendencyj. Przy obecnych wahaniach walutowych rozbieżność ta bywa czasem jednak tylko pozorna. Istotnie, jeżeli porównamy kursy dolara i funta, w końcu ubiegłego miesiąca, z kursami w dniu 14 bm. widzimy, że dolar procentowo utracił w tym okresie więcej na swej wartości, niż uzyskały notowania cukru na rynkach amerykańskich, a funt się nieco poprawił, to jest zniżka w Londynie była faktycznie mniejszą, niż wykazuje to cyfrowe porównanie.

Jednem słowem, ogólne tendencje notowań, tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w Anglji były bardzo do siebie podobne i można je określić jako wyraz sytuacji prawie bez zmiany.

Konferencje międzynarodowe trwają częściowo aż dotychczas. Ponieważ jednak nie dały one narazie konkretnych wyników, wpływ tych obrad na nastroje giełdowe znacznie zmalał. W związku z wysiłkami, czynionemi w Londynie i Waszyngtonie dla uzdrowienia światowej gospodarki cukrowej, należy tu wspomnieć, że w dniu 10 lipca zebrała się jeszcze jedna konferencja, mianowicie wszystkich państw i prowincyj Indyj brytyjskich, produkujących cukier. Konferencja ta nie ma na celu ani rozwiązania problemów międzynarodowych, ani uzgodnienia sprzecznych interesów. Toteż zadanie jej jest znacznie łatwiejsze i powodzenie raczej zapewnione. Tem bardziej, że chodzi o racjonalne przeprowadzenie dawno powziętych zamiarów osiągnięcia samowystarczalności.

Co się tyczy krajowego cukru białego, produkcja którego wymaga normalnego przerobu fabrycznego, to rozwój tego przemysłu charakteryzują następujące dane: w kampanji 1928-29 roku wyprodukowano 99.088 tonn dł., w 1929-30 — 110.918, 1930-31 — 134.859 i w 1931-32 r. — 158.581 tonn.

W kampanji 1931-32 pracowało 30 fabryk. — W bieżącej kampanji liczba ta powiększyła się o 27 fabryk, a według wiadomości otrzymanych przez Związek Cukrowniczy Brytyjskiego Imperjum, buduje się jeszcze 53 fabryki, które mają być uruchomione w kampanji 1933-34. W Indjach spodziewają się, że te 110 fabryk łącznie potrafi wyprodukować około 950.000 t., coby wystarczyło dla zaspokojenia własnego zapotrzebowania i wyeliminowania wszelkiego dowozu cukrów obcych.

Przykład Indyj brytyjskich rzuca jaskrawe światło na trudności rozwiązania zagadnień cukrowych w płaszczyźnie międzynarodowej. Nie jest jednak wykluczone, że porozumienie nastąpi w ten sposób, że Indje, przystępując do projektowanej nowej umowy, zobowiążą się ograniczyć się w rozbudowie swego przemysłu cukrowniczego do wykonania wyżej podanego planu.

Spożycie cukru w krajach europejskich przedstawiało się według F. O. Lichta (liczby dotyczące r. 1932 podano w nawiasach) w maju r. b. 575.121 t. (544.332), a w okresie wrzesień—maj 1932-33 r. — 5,105.455 t. (5,259.226 t.).

Z powyższego zestawienia wynika, że spożycie europejskie w maju 1933 r. wobec maja 1932 roku zwiększyło się o 30.789 tonn, czyli 5,7%, zaś za okres wrzesień (maj 1932-33) wobec tego okresu kampanji poprzedniej — zmniejszyło się o 153.771 tonn, czyli 2,9 proc.

Kronika.

Rynek juty. Na rynku juty panowały w roku bieżącym bardzo duże wahania cen. Na początku roku ceny były tak niskie, jakich nie notowano od 30 lat. Dopiero w kwietniu nastąpiła poprawa, a w maju ceny poczęły mocno zwyżkować, następnie po krótkim okresie słabych wahań ceny zatrzymały się na pewnym poziomie stałym.

W chwili obecnej dla juty widoki są raczej pomyślne. Zapasy dawne skutkiem lichych zbiorów zeszłorocznych znacznie zmalały, zapotrzebowanie przemysłu jutowego jest bodaj większe, niż w latach ubiegłych. Wobec powyższych warunków ceny znacznie wzrosły. Na kształtowanie się cen wpłynie decydująco stan tegorocznych zbiorów, który wiadomy będzie już niedługo.

Główny producent — Indje angielskie powiększyły obszar uprawny o 10 proc., spodziewać się zatem można zbioru w ilości około 7 milj. bel, ponieważ wszakże światowe zapotrzebowanie sięga 8 milj. bel i ponieważ zapasy z lat dawnych są niezbyt duże, przeto sądzić należy, że ceny bądź ustabilizują się na pewnym dość wysokim stosunkowo poziomie, bądź nawet w jesieni będą zwyżkowały.

POLSKA.

Likwidacja zatargu w kartelu przędzalników bawełnianych. Wobec ostatecznej decyzji ministra przemysłu i handlu, likwidującej definitywnie zatarg w kartelu przędzalników bawełnianych, zarząd kartelu zwołał na dzień 4 sierpnia r. b. w pierwszym terminie i na dzień 7 sierpnia r. b. w drugim terminie ogólne walne zebranie wszystkich członków kartelu. — Na zebraniu tem przyjęte zostaną w ostatecznej redakcji zmiany statutu, uzgodnionego pomiędzy większością a dotychczasową opozycją kartelową. Po przyjęciu statutu tego w nowej formie nic nie będzie stało na przeszkodzie powrotowi 11 firm przędzalnianych do kartelu. — Jednocześnie zarząd kartelu ustalił normę uruchomienia dla wszystkich przędzalń bawełnianych na najbliższy dwutygodniowy okres czasu na 69 godzin tygodniowo. Redukcja normy uruchomienia dokonywana więc będzie stopniowo, co pozwoli na przywrócenie normalnych stosunków na rynku i redukcję zapasów przędzy bawełnianej, które w ostatnim czasie w związku z nieunormowaną produkcją uległy poważnemu zwiększeniu.

Zwolnienie wywozu raków od podatku od obrotu. Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i reform rolnych oraz przemysłu i handlu okólnikiem z dnia 23 czerwca r. b. zwolniło od podatku przemysłowego od obrotu transakcje eksportowe rakami, uskutecznione w okresie, począwszy od dnia 1 stycznia 1933 r.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 2 sierpnia 1933 r.

Dewizy: Gdańsk 173·40, 174·18 173·27, Holandja 360·90, 361·80, 360·—, Londyn 29·72, 29·87, 29·57, Nowy York 6·70, 6·74 6·66, Nowy York telegr. 6·71, 6·75, 6·67, Paryż 35·—, 35·09, 34·91, Praga 26·52, 47·58, 26·46, Szwajcarja 172·97 173·40, 172·54, Włochy 47·15, 47·38, 46·92, Berlin w obr. pryw. 213·40. Tendencja dla europejskich słabsza, dla amerykańskich mocniejsza.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·63.

Akcje: Bank Polski 80·50, 81·—, Lilpop 11·—, Haberbusch 39·75, 4½% listy ziemskie 41·—, 8% listy m. Warszawy 42·75, 43·—. Tendencja przeważnie mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 38·75, 39·—, 4% inwestycyjna 104·75, 5% konwersyjna 46·25, 46·75, 5% kolejowa 40·50, 40·75, 4% dolarowa 49·75, 49·50, 49·75, 7% stabilizacyjna 52·13, 52·75, 52·50.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 59·75, dillonowska 69·—, stabilizacyjna 69·25, warszawska 45·— śląska 49½.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·23, Londyn 17·16, Nowy York 3·86, Belgja 72·10, Włochy 27·24, Hiszpanja 43·20, Holandja 208·65, Berlin 123·35. Wiedeń 72·80, noty 58·—, Sztokholm 88·60, Oslo 86·40, Kopenhaga 76·70 Sofja —·—, Praga 15·31·5, **Warszawa 57·75,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·59, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 2 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe stand. I. 16·75—17·00, owies jednolity 16·00—17·00, owies zbierany 15·00—16·00, jęczmień na kaszę 16·50—17·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 24·00—27·00, groch Victoria z workiem 32·00—36·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·50—10·00, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 34·00—35·00, rzepik zimowy 42·00—44·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 56·00—61·00, mąka pszenna 0000 51·00—56·00, mąka pszenna III (pośledna) 46·00—51·00, IV mąka pszenna 21·00—31·00, mąka żytnia pytl. 31·00—32·00, żytnia razowa i sitkowa 21·00—22·00, otręby pszenne 12·00—13·00, żytnie 8·00—9·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 16·00—16·50, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 1 sierpnia 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 16·00—16·50, pszenica 00·00—00·00, jęczmień 681—691 g/l 16·00—16·50, jęczmień 643—662 g/l 15·00—16·00, jęczmień zimowy 13·50—14·00 owies 12·50—13·00, mąka żytn. 65% wł. worka 26·00—26·75, mąka pszenna 65% wł. worka 00·00—00·00, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00, rzepak zimowy 33·00—34·00, rzepik zimowy 43·00—44·00, gorczyca 00·00—00·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 00·00—00·00, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 9·50—10·50,

Ogólne usposobienie słabsze.

Ze świata.

Barwne życie panny Mireille Lafarge.

W sezonie letnim, gdy rząd, parlament, arystokracja i finanse — jednem słowem wszyscy — porozjeżdżali się do Deauville lub zaczynają myśleć o sierpniowym sezonie w zawsze najmodniejszem Biarritz, prasa paryska nie mogąc pisać o Rotszyldzie, zajmuje się mniej wybitnemi osobistościami. Ostatnio bohaterką wielkich brukowców Paryża jest niejaka panna Mireille Lafarge. Mireille Lafarge jest, tak utrzymuje przynajmniej „Intrasigeant", najpiękniejszą kobietą dwudziestego stulecia. Pozatem można dodać, że jest to też najbardziej pomysłowa szantażystka i oszustka Paryża. Dzięki temu właśnie zasłynęła. Życie tej pięknej damy służyćby mogło zresztą śmiało za scenarjusz sensacyjnego filmu.

W wiosce pod Tulonem.

Przyszła na świat w małej wiosce pod Tulonem. Rodzice byli małymi farmerami. Ale mała Mireille czuła pęd w świat. Ruszyła. Najbliżej było do Tulonu. Została tam kelnerką w najohydniejszej knajpie portowej — co prawda, ale zawsze to był początek. A to jest zawsze najtrudniejsze. Potem idzie łatwiej. Szczególnie zaś gdy się ma ładną buzię i zgrabne nogi.

A że jedno i drugie Mireille miała udane, więc już po 3 miesiącach 15-letnia dziewczyna jest tancerką w swej knajpie. Powodzenie ma, jak rzadko: wszyscy marynarze śródziemnomorscy są stałymi bywalcami knajpy „Pod Aniołem", gdzie stary „Pere Antoine" czuwa nad cnotą Mireille. Sława jej zaczyna już nawet dochodzić do Marsylji.

Wielka kokota w Nizzy.

Do knajpy portowej zaszedł kiedyś przypadkiem 40-letni, solidny urzędnik tulońskiego banku. Ujrzał małą Mireille i się z miejsca zakochał. A że konkurencja marynarzy była duża, postanowił wyjechać. Gdzie? to rozstrzygnęła już Mireille, mówiąc: Nizza! to było przecież marzeniem! Kończy się na tem, że solidny urzędnik defrauduje 50 tysięcy franków, to starczy na 3 tygodnie dobrego życia w wielkim hotelu. Po trzech tygodniach następuje finał: aresztowanie, skandal. On idzie do więzienia, ona do domu poprawy dla nieletnich. Dziewczyna weszła w świat.

Przemytniczka opium, kokainy, morfiny.

Wypływa po dwu latach w Marsylji. Czem trudniła się ona w Marsylji, pozostanie zapewne nazawsze tajemnicą. Władze miały poważne podejrzenia, że stoi ona na usługach przemytników kokainy, opium i morfiny i handel temi narkotykami przynosi jej poważne zyski. Postawiona w stan oskarżenia została uwolniona z braku dowodów winy. Umiała ona tak zręcznie zacierać ślady za sobą, że nawet wytrawnej portowej policji marsylskiej nie udało się jej niczego dowieść.

Markiza w Nizzy.

Pobyt w Marsylji zaczyna być niebezpieczny, wobec czego Mireille Lafarge wraca do Nizzy, tym razem już nie jako tancerka obskurnych nocnych lokali, ale jako wielka dama z Paryża i zatrzymuje się w najelegantszym hotelu w Nizzy. Jej wspaniałe klejnoty i toalety, w których zjawia się na dancingach i w restauracjach wzbudzają powszechny podziw, tak jak powszechny zachwyt wzbudza jej nieprzeciętna uroda. Występuje jako córka markiza Hiszpanji. Po kilku przelotnych flirtach nawiązuje poważniejszy stosunek z plantatorem z Południowej Ameryki, grubym miljonerem. Teraz tryb życia małej Mireille jest już doprawdy oszałamiający. Wydaje dosłownie dziesiątki tysięcy franków dziennie. Plantator podpisuje czek za czekiem. Aż na drodze tak szczęśliwie zapowiadającego się życia stanęła... miłość. Tak miłość. Rozkochała się w młodym, dwudziestoletnim poruczniku marynarki greckiej, który na tydzień urlopu przyjechał na Jasne Wybrzeże. —

Wszystko idzie jak w filmie. Zostaje jego kochanką, plantator zrywa, porucznikowi kończy się urlop. Mireille niema miłości, niema pieniędzy. — Jest bliska samobójstwa. Portjer ratuje ją od śmierci.

Dziennikarka, adwokatka i pilotka..

Zrażona niepowodzeniami wyjeżdża do Paryża, gdzie zjawia się w gabinecie redakcyjnym naczelnego redaktora paryskiego pisma „La Volonté", ofiarując swą pracę w charakterze reporterki. Miała pisywać sprawozdania z rozpraw sądowych. Bawiąc często w sądach paryskich zdołała rozkochać w sobie kilku sędziów i z połowę adwokatów.

Zawód reporterki był jednak zbyt jednostajny, wobec czego piękna Mireille wstępuje do szkoły pilotów i zdobywa rozgłos skacząc ze spadochronem z wysokości 1200 metrów.

W międzyczasie w Nizzy zapomniano już nieco o pięknej awanturnicy. Skorzystawszy z tego Mireille wyjeżdża ponownie do Nizzy pod nazwiskiem Chantall, adwokatki paryskiej. Dostaje ona zajęcie w charakterze aplikantki w dużej kancelarji adwokata w Nizzy, przyczem kilkakrotnie staje przed sądem, broniąc z powodzeniem klijentów kancelarji swego szefa i wygłaszając płomienne mowy obrończe.

W międzyczasie robi długi na nazwisko adwokatki Chantall. Nagabywana przez wierzycieli znika z Nzzy. Wierzyciele wyjeżdżają do Paryża, gdzie w dalszym ciągu nagabują adwokatkę Chantall, tym razem prawdziwą. Afera wychodzi na jaw i Mireille Lafarge zostaje aresztowana.

Po odsiedzeniu kary 6-miesięcznego więzienia, znika z horyzontu i przez pewien czas nic się o niej nie słyszy.

Przed kilku dniami została jednak ponownie aresztowana pod zarzutem fałszowania weksli. — Barwny kalejdoskop jej pełnego przygód życia jest obecnie przedmiotem sensacji w Paryżu.

Niewiadomo tylko, czy to jest już smutny koniec, czy dopiero początek wielkiej karjery awanturnicy?

Zgon trzeciego Mangin.

W Europie spokój. Wojny niema, nie będzie... Ale już tak niedaleko, bo w Marokku walka wre w najlepsze od kilku miesięcy. Francuskie wojska kolonjalne, słynna Legja Cudzoziemska, oraz wierne Francuzom „gum", czyli ochotnicze bataljony tubylców posuwają się w głąb niedostępnego kraju, gdzie wśród skał i jarów czają się niedobitki berberowskich wojowników.

Niedawno nadeszła do Paryża lakoniczna depesza z Rabatu: — „Porucznik Mangin, syn generała Mangin zginął od kuli nieprzyjacielskiej, podczas marszu".

Wiadomość ta wywarła w kołach wojskowych przygnębiające wrażenie. Młody porucznik przybył do Marokka zaledwie trzy tygodnie temu. — Ukończywszy chlubnie politechnikę wstąpił do armji kolonjalnej, idąc w ślady swego sławnego ojca. Generał Cartoux dowódca grupy Marrakech powierzył por. Mangin odpowiedzialną misję nawiązania łączności z grupą generała Giraud, celem okrążenia gniazda rebeljantów z plemienia Ait Haddidou.

Mały oddziałek porucznika dokonał uciążliwego marszu na płaskowyż, wysokości 3000 metrów, w fatalnych warunkach klimatycznych, w okresie gwałtownych burz piaskowych. Należało zdobyć dolinę Dades, otoczoną niedostępnemi górami Atlasu. Kiedy oddział tubylców dowodzonych przez dwudziestoletniego porucznika zbliżył się do gniazda rabusiów — posypały się kule. Jedna z nich trafiła Mangina w serce. Wierni żołnierze unieśli ciało porucznika i zawinąwszy je w sztandar przytransportowali do najbliższego posterunku.

Pogrzeb bohaterskiego oficera miał charakter manifestacji patrjotycznej, gdyż rodzina Mangin dobrze się zasłużyła Francji. Lat temu osiem w podobnych warunkach zginął generał Mangin, ojciec porucznika, a trzy lata temu stryj jego również poniósł śmierć podczas potyczki na kresach Marokka. Francuska armja kolonjalna poniosła w ostatnich czasach dotkliwe straty, gdyż kilku świetnych oficerów, w ich rzędzie legendarny meharysta Mac Mahon — padli od nieprzyjacielskich kul, w afrykańskiej pustyni. Naogół mało się o nich mówi w Europie, „bo to tak daleko"...

Wystawa lniarska w Wilnie.

Zapowiedziana przy III Targach Północnych w Wilnie pod protektoratem pana Marszałka Józefa Piłsudskiego I-sza Wystawa Lniarska, za 4 tygodnie zostanie otwartą.

Z tej okazji już obecnie, zanim będziemy mogli obejrzeć na wystawie rewję naszego dorobku w dziedzinie lniarstwa, omówimy pobieżnie cel wystawy i jej realizacje.

W okresie marazmu gospodarczego i w epoce szukania dróg przy pomocy własnych sił, rola produkcji włókna jest niezwykle ważną. Zrozumiał to czynnik rządzący naszym krajem. Zrozumiały organizacje rolnicze i społeczne. Rozumie to szary rolnik, ba, nawet mieszkaniec miasta niejednokrotnie daje wyraz zrozumienia dla lnu, kupując lniane koszule, żądając cukru, lub soli w worku lnianym i t. d. Moda, wszechwładna pani, poszła lniarstwu na rękę.

Wszystko to sprawiło, że Wystawa Lniarska jest imprezą na czasie. Imprezą, która interesuje nietylko spożywcę, ale i producenta.

Spożycie wzmoży zainteresowanie lnem producenta zniechęconego do tej gałęzi kilkuletnim zastojem i niskiemi cenami włókna.

Producent, drobny rolnik, zobaczy na wystawie, że len jego znalazł zastosowanie, że niemal wszystko, co się wytwarza z włókna roślinnego, może być wykonane z lnu.

Będzie to dużą zasługą Wystawy, jeżeli rolnik przekona się, że często przez niego samego przędzony len znalazł aż tak szerokie zastosowanie. Moda idzie zgóry. Znane są na każdym kroku wypadki, że wieśniak wstydzi się w lnianej koszuli lub lnianych portkach przyjechać do miasta, jakże często wstydzi się dziewczyna lnianego fartucha. Ci wieśniacy, którzy przyjadą na Wystawę, a przyjechać ich powinno dziesiątki, powinni wrócić z przekonaniem, że coś się u nas zmieniło, że lnu nie trzeba się wstydzić, lecz być z niego dumnym.

Wystawa Lniarska byłaby połowiczną, gdyby pokazała jedynie to, co może być z lnu wykonane, bądź w wiejskiej chacie, bądź też w dużej nowoczesnej fabryce. Wystawa powinna pokazać, jak się len uprawia, rosi i wyprawia na włókno, jak się przędzie w chacie i fabryce. Jak tcze płótna, robi nici i kręci powrozy.

Ten dział zainteresuje ludzi z miasta, którzy rzadko kiedy widzieli przeróbkę lnu, lecz będzie on jeszcze większą atrakcją dla tych, którzy mozołem swych rąk len pielęgnują.

Trzy sale zostaną poświęcone przedstawieniu uprawy lnu i konopi, wyprawie na włókno, oraz przędzalnictwu i tkactwu. W salach tych znajdą miejsce eksponaty obrazujące kolejne prace przy lnie. Prócz tego przedstawienia stosowanych u nas metod pracy, zostaną zobrazowane stosowane w innych krajach. Na tablicach, fotografjach, lub eksponatach będzie mógł niejeden wiejski wynalazca zaczerpnąć inicjatywę do doskonaleń dotychczas używanych metod prac.

W każdej sali instruktorzy będą wyjaśniać prace poszczególnych maszyn i narzędzi, pokazywać i tłumaczyć treść tabel i wykresów.

Celem urozmaicenia wystawy w dziale uprawy lnu odbędzie się 27 sierpnia konkurs słomy lnianej, takiż sam konkurs włókna odbędzie się w dziale wyprawy włókna, a w dziale przędzalnictwa i tkactwa konkurs przędzy i tkania. Konkursy mają na celu wciągnięcie setek, a może i tysięcy drobnych producentów lnu do akcji, mającej na celu podniesienie jakości produkcji. Nagrody pieniężne i rzeczowe za najlepszą i najlepsze włókno, za najcieńszą przędzę i tkaninę, będą zachętą do dalszego doskonalenia produkcji w tych tak ważnych działach.

Celem wykazania sprawności i nawiązania bliższej łączności Wystawy ze zwiedzającymi, na terenie Wystawy zostanie zorganizowany konkurs przędzenia na ręcznych kołowrotkach. Do konkursu tego będą mogły przystąpić uczestniczki wycieczek po każdorazowem zgłoszeniu w biurze wystawy 10 osób.

Wystawa Lniarska będzie miała jeszcze jeden dział, który zainteresuje sfery może mniej liczne, lecz pod względem wiedzy rolniczej bardziej przygotowane. Mam na myśli dział naukowy. W dziale tym zostaną zobrazowane wyniki pracy Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej: zbiory włókna, prace kwalifikacyjne, prace nad konopiami i t. d.

Prace przygotowawcze do Wystawy są w pełnym toku. Budowa pawilonu za kilka dni będzie już całkowicie ukończona. Cały szereg instytucyj i osób z niezwykłą w naszych stosunkach ofiarnością przystąpiło do pracy nad Wystawą. Ministerstwo spraw wojskowych przygotowuje stoisko, w którem zostanie wykazany stosunek wojska do lnu, a innemi słowy „Wojsko we lnie". Miejscowi i warszawscy krawcy bogato wyposażą stoiska damską i męską konfekcją. Fabryki lniarskie Sradom, Gnaszyn z Żyrardowem na czele obsyłają dział piąty tkaninami z lnu. Powroźnicy, wytwórcy sieci, węży, pasów, wyrobów sportowych, każdy w swoim zakresie przyczynią się do tego, żeby Wystawa „Wszystko z lnu" była jaknajpełniejszą. Środki opatrunkowe z lnu, wyroby introligatorskie są reprezentowane przez wystawców z Wilna i Warszawy. Wileńskie olejarnie dostarczają eksponatów do działu olejarskiego i t. d.

Organizacje rolnicze i rolnicy dostarczają na Wystawę używany przy uprawie i przeróbce lnu sprzęt. Bazary Przemysłu Ludowego w Wilnie, Nowogródku, Białymstoku i Brześciu bogato zaopatrują szereg działów w znane już od dawna wyroby samodziałowe. Największa fabryka lniarska Żyrardów stawia na Wystawie pokazowe mechaniczne prząśnice i krosna. Szkoła rzemieślnicza im. E. Dmochowskiej z Wilna stawia ręczne ulepszone warsztaty tkackie. Krajowa fabryka barwiku w Zgierzu demonstrować będzie ważny odcinek barwienia.

Jeszcze nie wszyscy zgłosili swój udział w Wystawie, a miejsca prawie już niema.

Na podkreślenie zasługują zgłoszenia organizacyj rolniczych i gospodyń wiejskich z szeregu powiatów Małopolski wschodniej.

Małopolska zademonstruje prócz lnu konopie, które tam pełnią rolę naszego lnu.

Wystawa Lniarska będzie okazją do wydobycia na światło dzienne niejednego pomysłu i wynalazku. Na dział wynalazków na Wystawie zostało przeznaczone specjalne miejsce.

W czasie trwania Wystawy codziennie od godz. 11—13 będą się odbywały na terenie III Targów Północnych w teatrze letnim wykłady z przeźroczami dotyczące uprawy lnu, przeróbki włókna, przędzenia i tkactwa, a w godzinach popołudniowych od 17—19 będzie wyświetlany film lniarski.

Wstęp na wykłady i seanse wolny. Celem ułatwienia zwiedzenia Wystawy zostanie wydany specjalny bogato ilustrowany „Przewodnik po Wystawie Lniarskiej".

Janusz Jagmin.

Trudności aprowizacyjne na Ukrainie.

W ostatnim czasie z różnych części Ukrainy nadchodzą coraz to częściej wiadomości o wzmagających się trudnościach aprowizacyjnych, które w niektórych rejonach dochodzą do rozmiarów klęski głodowej. Chleba niema już nawet w torgsinach t. j. sklepach dla cudzoziemców a w których sprzedaje się również towary miejscowej ludności, ale za złoto, srebro lub przekazy walut przysyłanych z zagranicy.

Pracownicy sowieckich przedsiębiorstw otrzymują obecnie tylko 200 gramów chleba dziennie. Tłuszczów wogóle niema. Mleka wydaje się tylko jedną ósmą litra na osobę. Zamiast cukru otrzymuje się tylko konfekty i to w znikomej ilości. A Ukraina przecież zawsze przodowała w produkcji cukru. Na ulicach miast ukraińskich coraz częściej zobaczyć można ludzi spuchniętych od głodu. Ubytek wagi fizycznej o 20 kilogramów jest tu powszechnem zjawiskiem.

Wielce charakterystycznem jest, że to wszystko dzieje się w perspektywie dobrych urodzajów, których zbiory już się rozpoczęły. Jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska: „urodzaj — a przecież głód". Brak żywności objaśnia się tem, że rząd stara się skoncentrować zboże we swych magazynach, aby mieć zapasy dla armji czerwonej i dla GPU i troskliwie dba o to, aby zboże nie dostało się do rąk prywatnych.

Prasa sowiecka dotychczas jednak zamilcza systematycznie klęskę głodu, oczywiście z przyczyn politycznych i stara się dowieść, że katastrofa gospodarcza nawiedziła zachód a nie wschód Europy.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.